Nr. 211. Lwów — Sobota dnia 14 Września. Rok 1907.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible]

Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 40 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 K.
Rękopismów Redakcya nie zwraca.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: Podw. św. Krzyża | Symeona
Jutro: Imienia NMP. | Mamasa

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 5 min. 6
Zachód „ „ 5 „ 32

Długość dnia godzin 12 min. 26
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Związek Ziemian.

Po wczorajszej uchwale nadzwyczajnego zgromadzenia delegatów Tow. Kredytowego Ziemskiego trzeba uważać, że projekt stworzenia instytucyi, któraby pracowała nad utrzymaniem średniej własności ziemskiej, będzie niebawem urzeczywistniony. Kto uważał zachowanie tej własności za konieczne z każdego względu — a któż tego nie uznawał! — ten z zadowoleniem przyjął wczorajszą uchwałę delegatów. Wprawdzie projekt stworzenia Związku Ziemian wywołał gorące spory i nawet dość energiczne protesty, ale to nie dlatego, żeby sama taka instytucya wydawała się komuś zbyteczną, jeno dlatego, że nie chcieli, aby istniała ona niejako pod patronatem Towarzystwa Kr. Ziemskiego, jako jednego z głównych akcyonaryuszy nowej instytucyi. To był najważniejszy motyw opozycyi, popierały go zaś względy niewątpliwie poważne, że oto Tow. Kr. Ziemskie, jako instytucya ściśle finansowa, nie jest odpowiednio urządzone do wykonywania nadzoru nad bardzo rozległą i urozmaiconą pracą, jaką według statutu zakreślił sobie Związek Ziemian. Obawiano się, że nie będzie odpowiedniości władzy, a skoro jej nie będzie, to skończy się na jeszcze jednem doświadczeniu, iż u nas wspólnemi siłami niezmiernie trudno działać. Przypominano, że podobne stowarzyszenia już powstawały i zawsze upadały właśnie z braku ludzi, kierujących sprawami umiejętnie a z żelazną energią i stanowczością; dodawano przytem, że na karność swych członków Związek Ziemian liczyć nie może. Przeszłość rzeczywiście najwymowniej świadczy na korzyść tego faktu, chociaż z drugiej strony niepodobna zaprzeczyć, że te instytucye, które już powstawały, a upadły, zdziałały niemało pożytecznego, byłyby zaś utrzymały się pomimo wielu trudności, gdyby były oparte na silnej finansowej podstawie. Ale tej zawsze brakowało i to był powód rozwiązywania się takich stowarzyszeń. Teraz wynaleziono dobrą finansową podstawę, a skoro sama instytucya jest niezaprzeczenie bardzo potrzebna i powinna spełnić ważne społeczne zadanie, to nie należy jej odrzucać jedynie dlatego, że poprzednie próby się nie udały. Musielibyśmy zupełnie zwątpić o sobie, gdybyśmy nie byli zdolni do korzystania z doświadczeń przeszłości, gdybyśmy nie umieli, czy nie chcieli unikać błędów, popełnianych przez stowarzyszenia, które upadły.

Jest faktem niewątpliwym, że ziemianie powinni wspólnemi siłami sami się ratować, bo oni należą u nas do tej warstwy społecznej, której nikt z pomocą nie śpieszy, nikt w żadnym wypadku ulg nie przyznaje, a wszyscy od nich właśnie żądają najwięcej. Słuszną jest tedy rzeczą, aby ich własna finansowa instytucya użyczyła im kredytu, skoro ona może to zrobić bez uszczerbku dla siebie. To obowiązek obywatelski, społeczny, którego spełnienie [illegible]: pomoże nam zachować ziemię! nauczy nas działać wspólnemi siłami! podniesie kulturę rolną! Oczywiście, chodzi teraz o to, aby na czele nowej instytucyi stanęli odpowiedni ludzie. Oni z pewnością się znajdą, bo tu nie trzeba żadnej genialności, — potrzeba tylko sumiennego spełniania obowiązków i potrzeba ścisłej a ciągłej kontroli. Jeżeli będzie jedno i drugie, rzecz z pewnością się uda. Znaleźli się ludzie, którzy stworzyli Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń, i inni ludzie, którzy znakomicie kierują Towarzystwem Kredytowem Ziemskiem; — obie te wielkie instytucye są naszą chlubą. Niechże do nich przybędzie trzecie — Związek Ziemian!

List z Warszawy.

(·) Dwie sprawy przytłaczają nas teraz. Pierwsza — to kwestya szkolna, a druga, — to zapowiedziane uszczuplenie obszaru Królestwa przez wyłączenie z niego kilku powiatów gubernii lubelskiej i kilku siedleckiej, aby utworzyć nową chełmską i wcielić ją do jeneralnego gubernatorstwa kijowskiego. Tak mamy zapłacić za jakiś samorząd lokalny, który podobno będzie nam dany przez trzecią dumę na wniosek rządu. Między owym samorządem a uszczupleniem obszaru Królestwa czyni ministeryum *iunctim*.

Nad temi sprawami chcę się zastanowić. Najpierw nad szkolną.

Położenie, w jakiem znajduje się teraz młodzież, garnąca się do wykształcenia średniego i wyższego, utrudnia się coraz bardziej w miarę, jak się zaostrzają przeciwieństwa w zapatrywaniu na sprawę bojkotu szkół rządowych. Nie mamy ani uniwersytetu, ani politechniki, którą przeniesiono nad Don, ani takich gimnazyów, jakich żądamy. Rusyfikacyjny system szkół rządowych, trwający już przez czterdzieści lat, stworzył ranę, która za małą była, aby naród polski zabić, — jak chcieli Czerkawski i Apuchtin — ale go ustawicznie drażniła. Gdy więc w styczniu r. 1905 duch wolnościowy zawiał na całym obszarze caratu i poczęły się chwiać fundamenty despotyzmu czynownickiego, gdy ujarzmione narody zaczęły wyciągać ręce po autonomię, u nas na czoło wszystkich żądań i życzeń wysunęła się kwestya szkolna. Język polski, jako wykładowy we wszystkich szkołach publicznych to był cel pierwszych naszych pragnień. Hasło bojkotowania szkół rządowych przyjęło się z zapałem, co wobec powszechnej, naówczas groźnej burzy można zrozumieć. Jednak nadzieje, pokładane w bojkocie, nie ziściły się; do tego musimy się teraz otwarcie przyznać. Być może, nie zawiodłyby one nas tak zupełnie, gdybyśmy z owego pierwotnego pożądania nie przeszli tak prędko do innych wielu, streszczających się w postulacie autonomii. Rząd petersburski nie uchylił czoła tak nisko przed rewolucyą, jak zrazu myślano, że będzie musiał to zrobić. W pierwszym zamęcie poczynił pozorne ustępstwa, a jednem z takich ustępstw było, iż pozwolono zakładać prywatne szkoły z polskim językiem wykładowym. Radość wielka uniosła nas; zdawało się, że sprawa szkolnictwa naszego wchodzi na nowe tory. Uniesieni tem złudzeniem, przeoczyliśmy zupełnie, jak wątła była podwalina, na której budowaliśmy nasze nadzieje. Cóż bowiem właściwie uzyskaliśmy? W systemie szkół rządowych nie zmieniło się nic, a na zakładanie szkół prywatnych potrzeba funduszów, sięgających daleko poza ramy zwykłej publicznej ofiarności. Gdyby społeczeństwo nasze było tak zamożne, jak angielskie lub francuskie, to jeszcze i wtedy jego patryotyczny zapał i gotowość do ofiar nie podołałyby tak ogromnemu zadaniu, jak to, żeby na całym obszarze ziem polskich prywatnymi zakładami zastąpić szkołą rządową, lub co najmniej potrzebna byłaby do tego wytrwałość szeregu lat. Lecz cóż tymczasem ma począć młodzież, dla której nie ma na razie miejsca w prywatnych zakładach? Pamiętajmy przytem, że koszt nauki w prywatnym zakładzie wynosi 400 do 500 rubli rocznie, a taka kwota znacznie obciąża budżet średnio zamożnych rodzin.

Z wielkim zapałem założono Macierz polską i myślano, że w lot wyłonią się szkoły. Czy dużo ich powstało? W Warszawie mamy sporo gimnazyów prywatnych i szkołę handlową, na całej prowincyi nawet i tyle ich nie ma. Co do działalności rząd skazał Macierz na zagładę — boć przecież nie można się łudzić co do prawdziwego znaczenia owych przepisów, jakich co do działalności Macierzy zażądano z Petersburga. Po rozwiązaniu Macierzy stoimy — pomimo teoretycznej wolności zakładania szkół prywatnych — efektywnie na tem stanowisku, na jakiem byliśmy przed rozpoczęciem pamiętnego strejku szkolnego. Znajdujemy się w takiem położeniu, że mamy wybór: albo zapisać dzieci do szkoły rządowej z jej niezmienionym systemem rusyfikacyjnym, albo — pominąwszy nieznaczną liczbę tych szczęśliwych, których stać na wysłanie dziecka za granicę lub uczenie go prywatnie w domu — pozbawić młodzież wykształcenia i środków do uzyskania specyalności. Tych kilka zakładów prywatnych nie można przecież brać w rachubę, gdy się rozpatruje położenie całego kraju. Tymczasem prasa radykalna namiętnie nakazuje ogólny udział w bojkotowaniu szkół rządowych. Jeszcze teraz, gdy stoimy już wyraźnie na progu nowego ucisku, nie chce ta prasa przyznać, żeśmy sprawę przegrali ze szkodą całej młodej generacyi, wszczepia ona w ogół złudną nadzieję, że bojkotem szkół rządowych uzyskamy poprawę stosunków w szkolnictwie i że z czasem rząd będzie musiał albo zwinąć swe szkoły, albo je spolszczyć. Dla rodziców, mających dzieci do kształcenia, urosła stąd wielka trudność: prywatnych szkół nie ma, do rządowych posyłać — to zdrada. A tu kwestya staje się piekącą, bo rok szkolny już się rozpoczął.

Przechodzę do sprawy uszczuplenia obszaru Królestwa. O zamiarze stworzenia gubernii chełmskiej i wyłączenia jej z Królestwa wiemy dopiero z *Nowego Wremienia*, które doniosło, że projekt opracowano w ministeryum spraw wewnętrznych pod kierunkiem wiceministra Kryżanowskiego, na prośbę duchownych prawosławnych i urzędników, którzy jeździli kilkakrotnie w tej sprawie do Petersburga, jako „deputacya z Rusi chełmskiej". W jakiem stadyum znajduje się obecnie ów projekt, czy rada ministrów wypowiedziała już o nim swoje zdanie, *Nowoje Wremia* nie objaśnia.

Co o tym projekcie ze stanowiska polskiego sądzić, wyrzekli już politycy i publicyści nasi, skoro się tylko przed rokiem wyłonił. Tym razem więc przytoczę, co o nim sądzą [illegible], a nawet bardziej zainteresowani [illegible].

W tem to samem *Nowem Wremieniu* p. t. „Ukrainofilstwo w Chełmszczyznie", czytamy:

„Trudno ściśle określić, jak dalece ukrainofilstwo rozpostarło się po Chełmszczyznie. Wyznawcami jego są nauczyciele wiejscy, psałterzyści, duchowni, tutaj urodzeni... Moskwa przypomniała sobie o dziedzictwie ks. Włodzimierza, jako o dziecku w niewoli, i zlitowała się nad niem... Moskwa stworzyła niepolską inteligencyę chełmską. Ona dźwignęła w Chełmie seminaryum i szkołę duchowną, przysłała swoich nauczycieli i umożliwiła wielu wykształcić się, stanąć na nogi i otrzymać kawałek chleba. A ci ludzie, wyrośli na chlebie moskiewskim i dzięki Moskwie wykształceni, teraz bezwstydnie krzyczą: „Precz z przybyszami!" „Precz z Moskwą!" „Nam nie potrzeba kacapów!" „Obejdziemy się [illegible] tulszczan i tambowszczan!" To ostatnie hasło jest wymierzone przeciwko biskupowi Eulogiuszowi i jego pomocnikowi, jako urodzonym w gub. tulskiej i tambowskiej, a którzy tak wiele ostatnimi czasy zdziałali, by zainteresować sprawą chełmską całą Rosyę.. Moskwa tak dalece nie podoba się chełmskim ukrainofilom, że np. wyodrębnienie Chełmszczyzny z Polski rosyjskiej poczytują oni za rzecz mało potrzebną, prawie zbyteczną..."

A oto, co na pierwszą wiadomość o projekcie napisał dziennik *Rada*, wydawany po ukraińsku w Kijowie: „Z góry już można powiedzieć, jaka to reforma będzie. Utworzą nową gubernię z całym aparatem administracyjnym, jaki mamy we wszystkich guberniach. Zaprowadzą biurokratyczne urzędy i inne porządki wielkorosyjskie. Jak obecnie, niczego innego spodziewać się nie można".

Takich cytat mógłbym więcej przytoczyć, ale już z powyższych chyba widać, że gubernia chełmska nie jest potrzebna dla Rusinów; nie jest też zapewne potrzebna dla Rosyan, mieszkających w Rosyi. Komuż więc jest potrzebna?... Popom i czynownikom.

Korespondencye.

Wiedeń, 12 września.

(*Z kroniki sądowej. — Unieważnienie małżeństwa „węgierskiego". — Ofiara zabobonności*).

(y). Tutejszy trybunał cywilny wydał tymi dniami zasadniczy wyrok, unieważniający jedno z coraz liczniej zawieranych tak zwanych węgierskich małżeństw, których celem jest obejście austryackiego prawa małżeńskiego. Małżeństwo, o które w niniejszym wypadku spór się toczył, zawarte zostało przed laty dziesięciu między urzędnikiem prywatnym Adolfem E., żydem, obywatelem węgierskim, a chrześcijanką przynależną do Austryi. Oboje poznali się w Wiedniu w r. 1897, a gdy zanosiło się na to, że ich stosunek miłosny nie pozostanie bez skutków, chciał p. Adolf E. nie zmieniając religii poślubić swą kochankę, ażeby spodziewanemu dziecku zapewnić prawo dziecka ślubnego. W Austryi oczywiście planu swego uskutecznić nie mógł, gdyż austryacki kodeks cywilny nie pozwala na małżeństwa między żydami a chrześcijanami, ale Węgry przecie tak niedaleko, a tam wszystko jest możliwe. Jakoż celem obejścia ustawy austryackiej, a uczynienie zadość ustawom węgierskim, zameldował się pan Adolf E. w policyi w Preszburgu, jako mieszkaniec tamtejszego miasta, a po upływie terminu ustawą przepisanego zawarł w magistracie preszburskim ślub cywilny ze swą kochanką. Zaraz potem wrócili oboje napowrót do Wiednia, gdzie mieszkają do tej pory, zameldowani w policyi jako mąż i żona. Pożycie małżeńskie jednak zaślubionych „po węgiersku" państwa E. nie jest szczęśliwe i pani E. kilkakrotnie proponowała swemu mężowi dobrowolną separacyę, ponieważ jednak on na to zgodzić się nie chciał, przeto wniosła ona w końcu pozew sądowy o unieważnienie małżeństwa, powołując się na to, że w chwili zawarcia go ona była katoliczką, a on żydem. Zapozwany mąż osobiście przybył na rozprawę sądową i bronił się tem, że zawierając przed dziesięciu laty małżeństwo śpieszył się, by spodziewanemu dziecku dać swe nazwisko, nie miał więc czasu zasięgać rady prawników austryackich, adwokaci zaś węgierscy w Preszburgu zapewniali go, że małżeństwo jego będzie miało ważność także w Austryi, bo austryacki kodeks cywilny zabrania tylko zawierania małżeństw między żydami a katolikami, ale nie może zabronić istnienia tego rodzaju małżeństw zawartych gdzie indziej. — Tutejszy trybunał wydał wyrok orzekający, że małżeństwo to, zawarte przed laty dziesięciu w Preszburgu, jest w Austryi nieważne. Winę tego, że zawarto małżeństwo, od samego początku nieważne, ponoszą oboje małżonkowie, bo oboje wiedzieli o tem, że w myśl §. 64 austryackiej ustawy cywilnej, małżeństwo między żydem a katoliczką jest niedopuszczalne. Wyrok ten wywołał oczywiście wielkie niezadowolenie wśród zwolenników reformy prawa małżeńskiego w Austryi.

Pomimo, że poziom inteligencyi przeciętnego włościanina niemieckiego jest bezsprzecznie znacznie wyższy, niż u ludów wschodnich, zdarzają się jednak i wśród Niemców wypadki tak bezgranicznej zabobonności, że śmiało możnaby je ochrzcić Tołstojowską nazwą „Potęga ciemnoty". Jeden z takich wypadków rozpatrywany był właśnie przez sąd przysięgłych w Brüx. Na ławie oskarżonych zasiadała 43 letnia mieszkanka wsi Reischdorf, Teresa Bachowa, obwiniona o to, że od swej znajomej Maryi Iser wyłudziła cały jej majątek pod pretekstem, że pieniądze te potrzebne są na wyswobodzenie z mąk czyśćcowych pewnej biednej, pokutującej duszy.

Pewnego dnia przyszła mianowicie Bachowa do Iserowej i powiedziała jej, że na gościńcu koło krzyża przydrożnego spotkała ducha w postaci małej dziewczynki i rozmawiała z nim. Duch ten wręczył jej skarb wartości czterdziestu tysięcy koron z poleceniem, ażeby podzieliła się nim z Iserową, na razie jednak zażądał kilkudziesięciu koron na mszę św. i jałmużny, celem ulżenia mąk, jakie musi przechodzić w czyśćcu. Zabobonna Iserowa dała przyjaciółce żądaną kwotę, a w parę dni później znów 60 koron na ten sam cel. Od tego czasu zaczęło się exploatowanie biednej Iserowej na wielką skalę. Co kilka dni przychodziła Bachowa i domagała się pieniędzy dla biednej pokutującej duszy, a zdarzało się, że gdy Iserowa czasem odmówiła żądaniu, tłumacząc się, iż nie ma ani grosza, to w nocy ktoś gwałtownie stukał do drzwi jej chaty i jakaś niewidzialna postać na dworze wołała płaczliwym głosem: Proszę ślicznie! Proszę ślicznie! Muszą być pieniądze". Gdy Iserowa stopniowo dała Bachowej dla owej duszyczki przeszło 2000 koron, pożyczonych przeważnie od sąsiadów i znajomych, a duszyczka wciąż nowych ofiar się domagała, sprzedała Iserowa swą realność za 3200 koron. Bachowa chcąc wyłudzić od biednej kobiety jeszcze ostatnie resztki jej mienia, urządziła taki „kawał": Pewnego dnia przyszła do Iserowej niosąc jakiś pakiet w fartuchu i rzekła, że w tym pakiecie są wszystkie pieniądze, jakie owa duszyczka otrzymała i przypadająca na Iserową część skarbu, wszelako nie wolno tego pakietu ruszyć aż po upływie jednego roku i 24 godzin. Przez ten czas musi pakiet leżeć w łóżku Iserowej pod siennikiem, ktoby zaś poważył się otworzyć go, ten umrze. Ucieszona Iserowa podniosła siennik i pomogła ulokować tajemniczy pakiet w łóżku, poczem w dalszym ciągu dawała oszustce Bachowej pieniądze. W końcu jednak ogołociła się biedna kobiecina do tego stopnia ze wszystkiego, że literalnie głód cierpiała. W rozpaczy zawołała tedy w styczniu 1907 do siebie swego syna i synową, zwierzyła im swą tajemnicę i oświadczyła, że nie widzi innej rady, jak otworzyć ów pakiet, znajdujący się pod siennikiem w łóżku, chociaż wie, iż przypłaci to życiem. Do tego stopnia wierzyła, iż skutkiem przedwczesnego otwarcia pakietu zginie, iż wydała nawet dyspozycye co do swego pogrzebu. Po otwarciu pakietu pokazało się, że znajdowały się w nim rozmaite szmatki, skrawki papieru, łupiny cebuli, guziki itp. Oszustwo wyszło tedy na jaw, a syn ograbionej do ostatniego grosza starowiny zrobił doniesienie do sądu. W śledztwie pokazało się, że Bachowa wyłudzone od Iserowej pieniądze w znacznej części przegrała na loteryę. Przed sądem obstawała oskarżona przy twierdzeniu, że istotnie widziała ducha i że na jego potrzeby brała pieniądze od Iserowej. Przysięgli jednogłośnie uznali jej winę, a trybunał skazał ją na półtrzecia roku ciężkiego więzienia.

Syonizm.

IV.

Aby módz działać przeciw syonizmowi, potrzeba przedewszystkiem żyda poznać. Twierdzę stanowczo, że społeczeństwo polskie żydów nie zna. Nie zna, a sądzi — w tem źródło wiecznego nieporozumienia. Mimo wiekowego współżycia, głębokie przepaści dzielą oba środowiska. Żyd, czy to jako malum necessarium, czy jako pośrednik ludności chrześcijańskiej, czy wreszcie jako jednostka, żyjąca swem życiem własnem, usamodzielniona towarzysko i społecznie, jest ogółowi chrześcijańskiemu mało znaną. Te zaś strony życia żydowskiego, które są znane, bywają oglądane przez pryzmat własnych interesów, z fałszywego punktu widzenia. Ilekroć żyd z nieżydem u nas się zetknie, to ten ostatni dopatruje się w żydzie tych tylko stron, tych rysów i właściwości, których dopatrzeć się chce, które mu korzyść lub szkodę przynoszą. Faktor np. oglądany jest z punktu widzenia jeno wyzysku, jako rysu ujemnego, lub sprytu, jako rysu dodatniego. Ale co pozatem w żydzie tkwi, motywa, które go do takiego działania popychają — tego społeczeństwo polskie nie zna, o to się nie troszczy. Żąda jednak, aby żyd był innym i osądza go, kiedy nim nie jest. Ręczę, że życie wewnętrzne Japończyków mniej jest obecnie dla społeczeństwa polskiego egzotyczne, mniej przedstawia zagadek, niźli życie żyda małomiasteczkowego. Baryery, oddzielające nieprzebytym dotąd murem oba środowiska, muszą runąć. To najwalniejsza zasada. Żyd się wyodrębnia, bo go wyodrębniają, bo go nie rozumieją, nie znają. Prawda. Znają go — z literatury. Wątpliwe to źródło. Niedawne to czasy, kiedy żyd w literaturze przestał być takim samym tematem, jak bosacy Gorkija dla Niemców, mieszkańcy dżungli Kipplinga dla Anglików, japońskie gejsze Lotiego dla Francuzów. Zainteresowanie dla „nadzwyczajności", malowniczości tła egzoty-

---

81)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego *Karolina Dzieduszycka*.

(Ciąg dalszy).

— Jak ten... zdrajca... prędko o niej zapomniał!... Przynajmniej żeby zrobił to, by się na niej zemścić!...

Jerzy oczywiście najwięcej skutki irrytacyi jej odczuwał, nie odnosząc z tego żadnej dla siebie korzyści; im bardziej Lalla stawała się nerwową, tem on bardziej w niej był zakochanym i tem więcej z obawy i z miłości oddziaływało to na jego usposobienie i w domu i po za domem, a nawet w Izbie, gdzie jego zapał polityczny coraz to więcej widocznie gasł, podczas kiedy przeciwnie książę Prosper zbliżał się codzień, młodzieńczym prawdziwie krokiem, ku liberalnym przekonaniom.

Lalla była często smutną i czuła się jakby zniechęconą i nieufną. W Nervi, gdzie spędzili lato, wraz z księstwem d'Eleda, lekarze bowiem zalecili Maryi morskie powietrze, księżniczki humor był niespokojny i zmienny, a kiedy w końcu wrócili do Borghignano, było jeszcze gorzej.

Właśnie całe Borghignano było poruszone niezwykłem zdarzeniem; dyrekcya opery zaangażowała na przyszły sezon karnawałowy, nie mniej, nie więcej, jak tylko sławną diwę Soleil, która miała wystąpić w „Aidzie" i w „Forza del Destino". O niczem innem nie mówiono, i wszyscy jakby sobie dali słowo, opowiadali i powtarzali hrabinie della Valle tę nadzwyczajną wiadomość, z całym zachwytem i radością. Bracia Lastarfarda, Rebaldi, Toscolano rozprawiali przy niej o tem, czy i kiedy sławna diwa pogodziła się z Vharé'm; ale potem nadeszła pani Calandrà i przecięła dyskusyę, upewniając z naciskiem, ażeby dotknąć Lallę do żywego, że Vharé dał jej do zrozumienia, że panna Soleil, dzięki swemu dowcipowi, który był niezwykle oryginalnym i szczególnym, była jedyną kobietą, która na nim głębokie wywarła wrażenie i nie będzie nigdy jej mógł zapomnieć.

Również i pani Bertu (ta głupia, zimna mumia), opowiadała, że widziała pannę Soleil w „Kole artystycznem" w Turynie, i że wygląda ona bardzo *comme il faut*; był to dobry sposób odwdzięczenia się Lalli, za sposób tak mało uprzejmy i niezachęcający, w który te panie w Santo Fiore przyjęła.

Lalla wyjechała z Borghignano z sercem przepełnionem pogardą i goryczą. Była o Vharé'go zazdrosną, znajdywała, że bardzo sobie źle z nią postąpił, i że ją oszukał i zdradził; czuła się nieszczęśliwą i postanowiła sobie, w głębi duszy, że aby się na nim zemścić, nigdy już nie dopuści do żadnego z nim spotkania.

Tymczasem zobaczyła go wkrótce, bardzo wkrótce; zobaczyła go takim samym, jakim był zawsze, bladym i drwiącym, w jego Byronowskiej postaci. Tym razem, patrząc na Vharé'go księżniczka czuła, jak serce jej biło gwałtownie, a przez miłość i jakiś punkt honoru, by zrobić na złość wszystkim plotkarzom z Borghignano, którzy ją droczyli, i ukarać niedołęgów, którzy ją zaniedbywali w Rzymie, a ostatecznie dla swojego tryumfu kobiety, zapragnęła go mieć „swoim"; zapragnęła go odebrać pannie Soleil, zapragnęła odebrać go owej pięknej pani z Medyolanu.

Hrabina della Valle pojechała w jesieni z ojcem i mężem do Turynu, na uroczystości i festyny odbyć się tam mające, z okoliczności narodowej wystawy sztuk pięknych.

Jerzy był tamże członkiem przedstawicieli Izby.

Prosper mówił, co zresztą nie było prawdą, że ta podróż bardzo go nudziła — i niechętnie odjeżdżał żonę swoją, cierpiącą ciągle; ale wreszcie, cóż robić? Musiał ze swojej strony przedstawiać Senat. W rzeczywistości, kiedy Julii nie było, wszystkie preteksty mu dogadzały, aby jeździć po świecie i zostawiać żonę, która, co prawda, nie była towarzystwem zbyt wesołem.

Przybyli do Turynu wieczorem, zamieszkali w hotelu europejskim i zaraz wszyscy razem zeszli do sali jadalnej.

Sala o wielkich źwierciadłach, kosztownych obiciach i złoceniach, była rzęsiście oświetlona trzema wielkimi kryształowymi pająkami. O tej porze wszystkie stoliki były wolne, tylko w głębi siedziało jeszcze towarzystwo złożone z młodych elegantów i oficerów, którzy grali w niewinną grę, w „jabłka". Gra polegała na tem, aby kręcić w kółko jabłko, nadziane na duży widelec; każdy po kolei nożem musiał kawałek jabłka ukroić jednem cięciem; a ten, który odciął ostatni i przy nim jabłko spadło, był przegranym i musiał płacić szampana. Kiedy hrabia della Valle i Prosper weszli do sali, gra właśnie była skończoną, a szampan przegrany przez oficera, pito wśród okrzyków radosnych zwycięzców; ale, jak się tylko piękna pani ukazała, wszyscy się naraz uciszyli, patrząc na nią.

— Bardzo milutka! bardzo elegancka!... kto to jest?

Lalla bardzo poważna, nawet nie spojrzała w stronę tych panów, ale w źwierciedle zaraz spostrzegła, że zrobiła na nich wrażenie; potem, niespodziewanie, uderzyło jej gwałtownie serce: tam, pomiędzy tymi ludźmi, był on... Vharé... Jakób...

Lalla ani się nie zarumieniła, ani zmieszała. Jerzy pierwszy spostrzegł Vharé'go i wskazał go żonie i Prosperowi, wpierw ukłoniwszy mu się uprzejmem skinieniem głowy, gdyż teraz żałował, że był dla niego niesprawiedliwym, zimnym i prawie niegrzecznym.

Vharé wstał, odpowiadając na ukłon Jerzego i zbliżył się do stolika hrabiny della Valle: uścisnął rękę wszystkich, oczywiście najpierw Lalli, nie okazując najmniejszego zmieszania; i ciesząc się z przybycia ich do Turynu, zaczął mówić o Morelli'm, o Michetti'm i o „Satanelli", zupełnie nowym dramacie, który grano z ogromnem powodzeniem w teatrze del Gerbino.

— Pójdziemy jutro? — zapytała Lalla Jerzego.

— Jak zechcesz.

— Obawiam się, że już miejsc nie będzie; ja na dzisiaj chciałem fotel dostać i już wszystko było rozsprzedane.

— Jeżeli państwo chcą mieć fotele do teatru Gerbino — podchwycił kłaniając się kelner — zdaje mi się, że w biurze hotelowem są jeszcze, bo wyjechała nagle rodzina, która je miała na jutro i zostawiła do sprzedania.

— Proszę się dowiedzieć, wiele ich jest — rzekł Jerzy.

Kelner wyszedł z sali, a po chwili wrócił z biletami na fotele; było ich pięć: od numeru 18 do 22.

— I margrabia jeden weźmie? — zapytał Prosper Anatol, zwracając się do Jakóba.

Jakób zaraz nie odpowiedział, czekając, aż mu Jerzy to samo pytanie postawi: wtedy dopiero przyjął, dziękując lekkiem pochyleniem głowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czności żydów polskich, płynęło z nieznajomości życia żydowskiego. Temat był interesujący, więc go pisarz z lubością — przekoloryzował. Stąd powstały w literaturze polskiej dwa typy żydowskie: jeden in plus, przekoloryzowany, drugi in minus. Jedni idealizowali, drudzy nakładali grubą warstwą czarnych kolorów, a prawda była pośrodku. Do niej zwykle ci, którzy o żydach pisali, nie docierali. Jeśli więc mamy w literaturze naszej bogate i obfite źródła — to jednak one nie dają prawdziwego obrazu życia, obracając się w ekstremach, nie są źródłem rzeczywistego poznania.

Następnie należy żyda uznać. Uznać jako człowieka takiego samego, jak inni. Jak kto do tego dojdzie, to obojętne, czy przez uświadomienie, że żyd również stworzony jest na podobieństwo Boże, z tej samej gliny ulepiony, czy przez uznanie w nim jednostki społecznej, mającej takie same prawo do życia co inne. Podział społeczeństwa na warstwy o pełnej wartości i mniej wartościowe — jak to się często wobec żydów dzieje — musi ustać. Z tego podziału czerpią syoniści swe siły, on dodaje im więcej pola do agitacyi, niż sam program. Bo jeśli np. zarząd zdrojowy w Szczawnicy nie dozwala licznym rzeszom kuracyuszy, tam polepszenia zdrowia szukającym, w pewnych porach dnia używać kąpieli, rezerwując ten czas tylko dla chrześcijan, lub zgoła ich nie wpuszcza do parku, dlatego tylko, iż są żydami — to jakże żądać potem od tego samego żyda, który wróciwszy do miasteczka, opowiada wszystkim o upokorzeniu, jakiego doznał, aby się czuł pełnym obywatelem kraju, aby się poczuwał do solidarności interesów narodowych i tę solidarność przy nadarzających się okazyach, jak np. wybory, manifestował? Dziesięć zgromadzeń syońskich tyle zła nie wytwarza, ile jedno nieuznanie w żydzie człowieka, równego innym. Mniej bratań przy uroczystych okazyach, a więcej zrozumienia i uznania dla rzesz w praktyce, w życiu codziennem. To dewiza główna, to postulat, bez którego ani mowy być nie może o uobywateleniu żydów i złamaniu potęgi syońskiej.

Oto zasadnicze punkta uregulowania stanowiska społeczeństwa polskiego do ludności żydowskiej. A teraz słów kilka jeszcze szczegółowego rozbioru poszczególnych postulatów i wykazania na konkretnych wypadkach, co powinno być usunięte, a co wprowadzone.

Wyjdźmy z tego pola agitacyjnego, na którem syonizm od samego początku największe święcił tryumfy, od inteligencyi żydowskiej. Na pozór wydawać mogłoby się dziwnem, że ruch wyedukowanej przyjął się najsilniej w sferach inteligencyi. Bo przecież ta warstwa ludności żydowskiej, którą popularnie zwiemy inteligencyą, najbardziej przesiąknęła wpływami otoczenia, najbardziej oddaliła się od żydowstwa i — ubiorem, zwyczajami itd. — od zwartych mas konserwatywnego żydowstwa, najwięcej stosunkowo uczestniczyła w dobrodziejstwach kultury nowożytnej. A przecież u nas ona właśnie dostarczyła najsilniejszego kontyngentu ruchowi syońskiemu! Skąd to pochodzi? Przyczyny tego zjawiska tkwią w dwóch faktach: w nienależytem wychowaniu w szkole i nienależytej pozycyi towarzyskiej żyda. W obu tych kierunkach nastąpić musi sanacya, jeżeli chcemy, aby inteligencya żydowska nie szła na lep agitacyi syońskiej, nie czuła się wyobcowaną w kraju, nie odnosiła się nieufnie lub nawet wrogo do otoczenia.

A więc przedewszystkiem: szkoła. Po wielu walkach, staraniach wykształconych już krewnych, decyduje się żyd-chałatowiec oddać dziecko do szkoły polskiej. Każda taka jednostka jest gwałtem z mroków na światło wywleczona, jest zdobyczą kulturalną. I cóż się dzieje? Żydek oczywista szwargocze, odbija sposobem myślenia, formą zachowania się, strojem i wyglądem od otoczenia. I miasto go przytulić, dodatnio a zwolna nań wpływać, kojąco działać celem wyrównania sprzeczności naturalnych — chłopak odrazu staje się pośmiewiskiem. Spotykałem nauczycieli, dla których taka biedna, garnąca się do oświaty, a drżąca jak osika w tem nowem środowisku istotka, była najlepszą sposobnością ostrzenia dowcipu. I cóż dziwnego, że miasto kochać dobrodziei, dających oświatę, taki mały żydek poczyna nienawidzieć dręczycieli? Szkoła musi od samego zaczątku, od freblówki, od nauki abecadła, działać pokojowo, wpływać na przyszłego obywatela kraju w kierunku dodatnim, społeczeństwo musi widzieć w tym berbeciu, tym dotychczasowym wychowanku ghetta, nietylko przyszłego adwokata czy lekarza, lecz również wdzięcznego za udzielenie mu łaski wiedzy i oświaty obywatela. Bo choćby taki malec potem był „wykształcony", pokostem europejskich form obciągnięty — to zawsze zostanie obcym otoczeniu, jeśli już w szkole nie nauczono go miłować kraju, jego historyi, tradycyi. Z takich to „inteligentnych" żydów, dla których szkoła była tylko dawczynią wiedzy, a nie kultury — rekrutują się syoniści. Oczywista, dużo może tu działać nietylko społeczeństwo, ale również nasz zarząd szkolnictwa. Rada szkolna krajowa, która obecnie po rozszerzeniu zakresu działania, usamodzielnieniu i uniezależnieniu od wpływów Wiednia, decyduje całkowicie o kierunku wychowawczym, musi ruch syoński wziąć pod baczną uwagę. Nie przez wykluczanie młodzieży syońskiej ze szkół, lub szykanowanie jej, przełamie się wpływ syonizmu na młodzież, lecz przez zmianę systemu wobec żydowskiej młodzieży. Że nasz zarząd szkolnictwa niemało może w tym kierunku zdziałać, wykażę na konkretnym przykładzie. Wylęgarnią syonizmu jest wiedeński instytut teologiczny żydowski. Rok rocznie opuszcza go kilkunastu nauczycieli religii mojżeszowej, którzy następnie w szkołach polskich znajdują zajęcie. Ludzie ci, zajmujący dominujące stanowisko w szkole „curatores morum" młodzieży żydowskiej, wywierają najgorszy na nią wpływ. Im głównie przypisać należy nienormalne stosunki, zacietrzewienie, pod ich auspicyami przemyca się syonizm do szkół. Nie chcę nikogo winić. Ale czyż Rada szkolna krajowa nie wiedziała o tem, kogo wpuszcza do szkół polskich? I byłyby te stosunki i nadal trwały, gdyby nie inicyatywa profesora dra Leona Sternbacha, delegata ludności żydowskiej do zarządu szkolnictwa, który ogromnym wysiłkiem woli zajął się tą sprawą i postanowił powołać do życia krajowy instytut teologiczny, którýby wychował zastęp nauczycieli - Polaków, a nie zakapturzonych syonistów i agitatorów w szkole. Obowiązkiem całego społeczeństwa jest poprzeć te usiłowania.

Rokowania o ugodę.

Wiedeń. Udało się pokonać trudności, tak, że są podstawy dla wspólności ekonomicznej niettylko do r. 1917, ale i na dalszy czas. Głównym punktem środowych rokowań była kwestya zawierania traktatów handlowych z obcemi państwami. Rząd węgierski stał na stanowisku, iż każde państwo powinno samoistnie zawierać traktaty. Rząd austryacki zgadzał się na to stanowisko, jednakże z tem zastrzeżeniem, że traktaty te mają być równobrzmiące. Lecz minister spraw wewnętrznych oświadczył się za dotychczasowym sposobem zawierania traktatów. Zgody co do tego punktu nie osiągnięto jeszcze, jest jednakże nadzieja, że dalsze narady doprowadzą do zadowalającego rezultatu. Po rokowaniach przybył prezydent ministrów bar. Beck do Burgu i złożył Cesarzowi sprawozdanie o przebiegu ich. Wkrótce potem przybył dr. Weckerle do kancelaryi gabinetowej, gdzie konferował z baronem Baluwanem.

W konferencyi ugodowej brał udział także hr. Apponyi. Stąd domysł, że na konferencyi omawiano także kwestye polityczne, nie zaś tylko ekonomiczne.

Prezydent gabinetu dr. Weckerle po audyencyi u Cesarza powiedział dziennikarzom, że zdawał Monarsze sprawę z teraźniejszego stanu rokowań ugodowych. Na zapytanie, co było przedmiotem rokowań ugodowych, odpowiedział, że kwestya bankowa i kwota.

Jeden z uczestników konferencyi oświadczył redaktorowi *N. W. Tagblattu*, że ugoda znajduje się na najlepszej drodze i niechybnie dojdzie do skutku.

Inny członek konferencyi wyjaśnia w *W. Allg. Ztg.* skąd powstały trudności. Oto, po ostatnich rokowaniach zdawało się, iż wszystko w jaknajlepszym porządku, ale wewnątrz koalicyi powstała opozycya, która omal nie doprowadziła jej do rozbicia. Trudność leży więc w wewnętrznem położeniu Węgier. Mimo to ugoda dojdzie do skutku.

Budapeszt. Dzisiaj oceniano tu sytuacyę znacznie mniej pesymistycznie, niż wczoraj. *Budapesti* wyraża opinię, że stan rokowań jest obecnie pomyślniejszy, niż mogło się jeszcze przed kilku godzinami wydawać. Wprawdzie bowiem istnieją jeszcze nadal znaczne różnice zdań, ale nie są tego rodzaju, aby ich przy dobrej woli stron obu nie można było usunąć.

Budapeszt. *N. Pester Journal* stwierdza, że pesymistyczne poglądy pewnej części prasy węgierskiej na obecny stan rokowań nie odpowiadają zapatrywaniom węgierskich kół rządowych.

Wiedeń. Apponyi uczestniczy w rokowaniach w charakterze członka wydziału partyi niezawisłości. Zdaje się więc, że ma on niejako kontrolować przebieg rokowań.

Wiedeń. W kołach politycznych panuje spokojne zapatrywanie na kwestyę ugody. Przeważa przekonanie, że prawdopodobnie uda się znaleść formę, która pogodzi obustronne stanowiska. Przypuszczają, że jeśli obecne rokowania pozostaną bez rezultatu, w końcu bieżącego miesiąca raz jeszcze zrobiona zostanie próba rokowań w Budapeszcie.

Br. Beck o sejmowej reformie wyborczej.

Wiedeń. Wczoraj zjawiła się u prezydenta ministrów bar. Becka deputacya parlamentarnego związku socyalno - demokratycznego, składająca się z posłów: Beutla, Hudeca, Jarosza, Nemca, Schaefera i Seligera, aby wystąpić za powszechnem głosowaniem do Sejmów i dowiedzieć się o stanowisku rządu w tej sprawie.

Baron Beck przyjął deputacyę bardzo życzliwie i w rozmowie z poszczególnymi posłami obszernie kwestyę omówił. Oświadczył mianowicie, że rząd uznaje potrzebę odpowiedniej zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej i sprawę tę uważa za pilną, tak samo, jak posłowie. Tak, jak udało się załatwić w odpowiedni sposób sprawę dla Rady państwa, tak też — sądzi prezydent ministrów — i w Sejmach powiedzie się przy strzeżeniu wszystkich uprawnionych interesów przeprowadzić odpowiednią reformę.

Bądź co bądź, reforma prawa wyborczego parlamentarna nie da się bez zastrzeżeń zastosować do Sejmów, a to ze względu na ich odrębność. Parlament jest ciałem w istocie swej politycznem, Sejmy zaś są ciałami równocześnie i administracyjnemi, mającemi do spełnienia wiele zadań ekonomicznych i administracyjnych. Niewątpliwie idea politycznego równouprawnienia, będąca podstawą nowożytnych ciał ustawodawczych, o tyle musi wystąpić i w sejmowem prawie wyborczem, że wykluczone dotąd od prawa wyborczego koła muszą uzyskać reprezentacyę i wpływ odpowiedni.

Specyalnie co się tyczy reformy wyborczej dla Sejmu czeskiego, to rząd stara się przez szczegółowe rokowania ze stronnictwami akcyę tę posunąć naprzód. Czy się to wobec piętrzących się licznych trudności i wobec obszernego materyału ekonomicznego, który ma być załatwiony, tudzież wobec bardzo ograniczonego czasu obrad sejmowych, uda uskutecznić już w najbliższej sesyi, tego teraz jeszcze nie można rozstrzygnąć, rząd jednak dołoży wszelkich starań, ażeby obrady Sejmu w sprawie reformy wyborczej były możliwie owocne. Gdyby atoli sprawy nie udało się teraz załatwić, to jednak w każdym razie dla następnej sesyi załatwione już będą przez sesyę obecną ważne prace przedwstępne i przyszły Sejm będzie tę sprawę miał do przeprowadzenia jako swe pierwsze i najważniejsze zadanie. Również obowiązkiem rządu będzie w nowym Sejmie dopomódz do rozszerzenia prawa wyborczego.

Wypadki w Rosyi i ziemiach polskich.

Lublin. Dr. Chojko z Kazimierza nad Wisłą na mocy postanowienia generał-gubernatora wojennego skazany został na 500 rubli kary lub na dwa tygodnie aresztu za sprowadzenie pieczątki z polskim napisem dla gminy. Dr. Chojko wybrał areszt, który już odsiaduje w areszcie gminnym.

Łódź. Dzienniki tutejsze zapisują następujące zabójstwa, popełnione w mieście przez anarchistów jednego dnia, we wtorek:

O godzinie 5 z rana na ulicy Golta na Bałutach zabito robotnika Szymańskiego, a żonę jego poraniono nożami i strzałami. O godz. wpół do 9 rano przy ulicy Engla zabito byłego restauratora Pilicha i jego żonę. W 10 minut później na tejże ulicy strzałami z rewolwerów poraniono ciężko 30-letniego Ludwika Kropsa. O godzinie 10 rano na ulicy Aleksandrowskiej zastrzelono dwie nieznane kobiety, prawdopodobnie matkę i córkę. Na tejże ulicy zabito jakiegoś mężczyznę i kolletę brzemienną, zapewne jego żonę. O godzinie 9 wieczorem na Bałutach zastrzelono żołnierza artyleryi. Na ulicy Piaski na Bałutach zabito trzech nieznanych mężczyzn. O godzinie wpół do 12 w nocy na Bałutach słyszano liczne strzały. Kto strzelał, nie wiadomo.

Z powodu tych zabójstw zapanowała wielka panika. Ludzie obawiali się wychodzić na ulice. *Kuryer Łódzki* donosi, że przyczyną tych zabójstw jest zemsta na osobach trudniących się bądź to handlem wódką, bądź też będących pośrednikami bandytów.

Petersburg. Rząd rosyjski zawarł ze Stolicą Apostolską konwencyę w sprawie nauki w rosyjskim języku historyi i literatury rosyjskiej w katolickich seminaryach w Królestwie Polskiem. Według konwencyi, biskup ustala plan nauki i pytania przy egzaminie, urzędnicy zaś rządowi biorą udział w egzaminie jedynie tylko dla kontroli w sprawach wyznaniowych.

Kijów. W nocy w ławrskim kantorze preobrażeńskim, w celu rabunku, zabito ihumena Atanazego i jego towarzysza.

Psków. Na bulwarze Kochanowskim zabito przybyłego na urlop naczelnika więzienia w Akatujewie, Borodulina. Jednego zabójcę, ranionego przez policyanta, ujęto. Drugi umknął.

Saratów. W nocy dokonano napaści na majątek obywatela Chrapowickiego, w pow. atkarskim. Zabity został jeden strażnik policyjny i jeden z napastników.

Warszawa. Korespondent *Nowej Gazety* donosi z Petersburga: 15.000 emigrantów żydowskich, którzy wybierają się z państwa rosyjskiego za ocean, wydelegowało grupę żydów do Meksyku, aby kupili będące tam do nabycia 100.000 akrów ziemi pod kolonię dla żydów. Dwa tysiące z tych emigrantów już opuściło państwo rosyjskie i oczekuje rezultatu w Kalifornii, reszta przybędzie prosto z Rosyi. Pieniądze, potrzebne na kupno tych 100.000 akrów ziemi, już złożono w całości do kasy nowej organizacyi kolonizacyjnej.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 13 września.

(*Dostawa ropy dla miejskiej elektrowni. — Pomieszczenie szkół. — Podstęp socyalistów.*)

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się o godzinie 7 przy tak licznym komplecie, jakiego już od początku lata jeszcze nie było. Na wstępie upoważniono syndyka gminy do poczynienia kroków, jakie uzna za stosowne, w procesie gminy z prof. Jaegermanem, który nieprawnie zaanektował kawałek gruntu miejskiego. Po pośpiesznem powzięciu paru drugich uchwał referował r. Riedl o dostawie ropy do opalania kotłów w miejskiej elektrowni. Wniesiono jedną tylko ofertę. Mianowicie p. Rodakowski oferował ropę w roku bieżącym po 3 75 kor. za centn. metr., a w latach następnych po 4 kor. za centn. metr. Dotąd potrzebowała gmina rocznie do opalania kotłów w starej elektrowni po 700 cystern rocznie, po wprowadzeniu w ruch nowej elektrowni zapotrzebowanie to znacznie wzrośnie. Wobec stosunków, jakie panują obecnie w naszym przemyśle naftowym, cena, zaoferowana przez p. Rodakowskiego, wydaje się zbyt wysoką. Referent wniósł więc o odrzucenie jego oferty i o zaproszenie producentów do złożenia ofert. Uchwalono. Upoważniono również komisyę elektryczną do definitywnego załatwienia tej sprawy, to jest do zawarcia kontraktów z producentami, którzy się zgłoszą do mającej się rozpisać rozprawy ofertowej.

Z kolei r. Jaworski referował z porządku dziennego o sprawie wynajęcia (za 6.600 kor. rocznego czynszu) lokalu przy ul. Alembeków l. 14 na pomieszczenie filii żeńskiej szkoły miejskiej im. Czackiego. Sprawa ta zgoła niespodzianie wywołała dość długą dyskusyę. Wynajęciu tego lokalu sprzeciwili się rr. Czarnecki, Laskownicki, Schleyen i dr. Adam. R. dr. Adam podniósł, iż kwota czynszu jest stosunkowo do lichoty lokalu wprost ogromną. Niepodobna jest opłacać kolosalnego czynszu za to, ażeby dzieci mieściły się w norze. Lepiej niech w jednej i tej samej sali — jak to już w niektórych szkołach się praktykuje — odbywa się nauka w dwóch partyach, tj. w ten sposób, że jedna partya dzieci przychodzi na naukę rano, a druga do tej samej sali popołudniu — aniżeli ma się nauka odbywać w tej samej sali tylko raz dziennie, ale za to w sali, której pod żadnym względem nie odpowiada wymaganiom stawianym przez hygienę. Mówca oznacza, że, żeby wysłać kogoś do Krakowa w celu zbadania tamtejszych urządzeń baraków szkolnych.

Za barakami szkolnymi przemawiali również rr. Makowicz, Pawlewski, Feldstein i Ihnatowicz. Natomiast r. dr. Rucker podniósł, iż sekcya V. badała tę sprawę bardzo dokładnie i przyszła do niezachwianego przekonania, iż budowa baraków szkolnych jest nieekonomiczna, kosztowna, a zgoła nieodpowiadająca celowi. Dlatego sekcya uważa wynajęcie lokalu na filię szkoły im. Czackiego za rzecz konieczną. Jeszcze p. prezydent Ciuchciński zauważył, że na rozpoczęcie budowy planowanej akcyi budowy szkół jeszcze o powodu braku funduszów. Obecnie bowiem jest tak trudna sytuacya finansowa, że miasto musiałoby się starać o pieniądze na warunkach dla siebie wprost upokarzających. Ostatecznie sprawy tej nie załatwiono, lecz odesłano ją z powrotem na drogę regulaminową.

Potem przystąpiono do sprawy, która właściwie należy do kompetencyi prezydium; lecz p. prezydent Ciuchciński postąpił bardzo taktownie, że nie załatwił jej sam, ale oddał ją pod decyzyę Rady. Oto istnieje i obowiązuje uchwała Rady miejskiej, wzbraniająca udzielania sali ratuszowej na zebrania polityczne. Tymczasem grono socyalistów wystąpiło w imieniu dawno już zmarłego życia nie dającego „Uniwersytetu ludowego" wniosło podanie o udzielenie sali ratuszowej na szereg rzekomo naukowych prelekcyi, a mianowicie na prelekcyę p. Hankiewicza na temat: „Zarys ustawodawstwa sejmowego", prelekcyę dra Lesera na temat: „O projekcie reformy administracyi", p. Libańskiego na temat: „Miasta i rozwój przemysłowy kraju" i posła Moraczewskiego o budżecie krajowym.

Rada miejska poznała się na tym podstępie i pomimo, że za udzieleniem sali gorąco przemawiali rr. Czarnecki, Schleyen i Hudec, odmówiła sali wszystkimi głosami obecnych przeciw tylko czterem głosom.

Na tem o godzinie trzy kwadranse na dziesiątą posiedzenie zamknięto.

Wypadki w Marokko.

Casa Blanca. Jenerał Drude napadł na Feddted, korzystając z mgły i właściwości terenu. Nieprzyjaciel został rozprószony przy pomocy dział lądowych i dział okrętu „Gloire", które popierały akcyę Drude'a bardzo skutecznie. Straty Francuzów są: jeden zabity, pięć rannych.

Zabójstwo wielkiego wezyra w Persyi.

Zamordowany przez rewolucyonistów Atabek-azam Emin-es-Sultan, wielki wezyr czyli prezes ministrów, był najwybitniejszym mężem stanu w Persyi. Najwyższy urząd państwowy wielkiego wezyra sprawował trzykrotnie za życia trzech szachów. W r. 1887 Nasr-ed-din powołał go na stanowisko wezyra, a następca jego Mussafer-ed-din zatwierdził go przy wstąpieniu na tron w jego urzędach. Chociaż po kilku miesiącach Emin-es-Sułtan ustąpił, nieudolna gospodarka nowych ministrów zmusiła szacha do powołania go z powrotem do steru spraw państwowych. Pożyczki zaciągane w Rosyi i kilkakrotne podróże szacha po Europie zrujnowały finanse perskie i wywołały wrzenie wśród ludności. Przeciwnicy wielkiego wezyra, których on starał się przezornie pozbyć, wysyłając ich z Teheranu do prowincyi, długo czynili usilne starania, aby usunąć go od władzy, lecz bezskutecznie, gdyż nikt zastąpić go nie mógł. Dopiero rozruchy na południu i wschodzie Persyi w końcu 1903 r. podkopały wpływy wezyra i stronnictwu, zwanemu angielskiem, udało się pozbawić go urzędów.

Emin-es-Sułtan chciał wówczas udać się w podróż po Europie, szach jednak zabronił mu odwiedzenia stolic europejskich. Wyruszył więc przez Syberyę do Chin i Japonii, a potem do Mekki. Wrogowie jego ścigali go w dalszym ciągu. Chcąc mu uniemożliwić powrót do kraju i władzy, wyklęło go duchowieństwo, jako zdrajcę, sprzyjającego wpływom europejskim na wyznawców islamu. Wygnaniec przez trzy lata mieszkał w Europie. Ale ostatecznie w Persyi nie umiano się obejść bez niego. Straszne nadużycia jego następców, którzy nie mogli poradzić sobie z wprowadzeniem ustroju kon-

---

21)

Ludwik Dębicki.

Portrety i sylwetki

z dziewiętnastego stulecia.

(Serya II, tom II. Lwów przed czterdziestu laty).

(Ciąg dalszy).

Rozdział następuje dopiero ze studyami uniwersyteckiemi: gdy, Adam wysłany przez matkę do Oxfordu, Alfred powraca do domu rodzicielskiego w Wiedniu. Tu odmienna miała go otoczyć atmosfera stolicy cesarskiej. Po swej babce, księżnie marszałkowej Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej, co długie lata w stolicy naddunajskiej spędziła i szczyciła się przyjaźnią trzech cesarzowych, wziął w spadku hrabia Alfred, ojciec, pałac na bastajach, z ustalonymi stosunkami wśród wielkiego świata stołecznego i wyjątkowymi względami dworu. Starzy państwo Alfredowie doznawali tych samych odznaczeń, a kanclerz książę Metternich wszedł w ścisłą z ich domem zażyłość. Nie było to wynarodowienie — dawny adjutant księcia Józefa, dwuletni moskiewski jeniec, zachował to wspomnienie i baczną troskę o los rodaków i położenie kraju. Skorzystał nieraz w tym duchu ze swego stanowiska w Wiedniu, o czem nietylko świadczyły opowiadania krewnych, Władysława Sanguszki i Jerzego Lubomirskiego, ale świadczą listy z roku 1846 do Aleksandra Fredry. Hrabina Józefa z Czartoryskich Potocka, jedna z pięciu córek księcia stolnika litewskiego, przywykłą do życia w pobliżu dworu cesarskiego. Zaszła zmiana nie w uczuciach, ale w obyczajach — i zamek w Łańcucie przestał być ogniskiem społeczności polskiej. Dwie córki przecudnej urody, Julia, poślubiona księciu Liechtensteinowi, Zofia księciu Dietrichsteinowi. Młody Alfred mawiał: „wbrew wszystkiemu pozostałem Polakiem".

Gdy szwagier, książę Dietrichstein został ambasadorem w Londynie, Alfred Potocki po ukończonych studyach prawnych przydzielony mu jako *attaché* ambasady. Kilkoletni pobyt w Anglii zostawił ślad zewnętrzny, więcej jeszcze wpływ wewnętrzny.

W roku 1848 obaj stryjeczni bracia w wieku 26 lat zasiadają w sejmie w Kromieryżu. Adam Potocki z mandatem powiatu chrzanowskiego, pan Alfred z mandatem obywateli obwodu rzeszowskiego. — W Kromieryżu zbliżenie z Zygmuntem Helclem, zespolenie z Jerzym Lubomirskim i Zdzisławem Zamoyskim, w tym samym kierunku federalno-monarchicznym. Małżeństwo w roku 1851 z księżniczką Maryą Sanguszkówną, odradza w zamku łańcuckim obyczaj polski.

„Córka księcia Romana, który z p r z e k o n a n i a poszedł na Sybir — pisze Stanisław Tarnowski — przez matkę od urodzenia zostawiona sierotą, chowana przez dziada i babkę, z których każde inaczej, ale każde bardzo było poważane i lubiane, najbogatsza dziedziczka w Polsce, a śliczna przytem taka, że— jak nasz autor się wyraża — nie wiedziano, do jakich białych narcyzów czy konwalii, i do jakich migających gwiazdek ją porównywać, księżniczka była przedmiotem westchnień ludzi nieżonatych w Koronie i na Litwie, a dla ogółu przedmiotem jakiejś życzliwości szczególnej i rzewnej, politowania nad sierotą, czci dla bohaterskiego ojca, uszanowania dla całego starego domu i pragnienia, żeby była szczęśliwą za wszystkie nieszczęścia swoich starszych. Dla Wołynia zaś i dla tamtych województw, księżniczka była — cytujemy znowu wyrażenia autora — źrenicą oka, wypieszczonem dzieckiem i królewną tych krajów. Od najbliższych przyjaciół, aż do prostego ludu — wszystko patrzało tylko na tę córkę jeńca i skazańca, jak na sierotę po hetmanie.

Z połową fortuny sanguszkowskiej na Wołyniu wziął pan Alfred w wianie część tradycyi domu, stał się najpowolniejszym synem dla starca, co wracał z katorgi kaleką. Dom państwa Alfredów w Łańcucie czy w Antoninach, we Lwowie, czy w Wiedniu miał odtąd po staropolsku szeroko otwarte podwoje. Nie zrywają się stosunki zagraniczne, ale obce żywioły schodzą na drugi plan, powstaje wytworne ognisko i ogniwo, łączące społeczność polską z szerszym światem europejskim — tak bywało we Lwowie, a bardziej jeszcze w Wiedniu.

Zawód polityczny zaczyna się z początkiem ery konstytucyjnej. Na pierwszy sejm w roku 1861 przybywa Alfred Potocki z mandatem włościan okręgu łańcuckiego, który odnawiał do śmierci, jak stale i gorliwie pełnił również obowiązki prezesa rady powiatowej w łańcuckiem. Lubo w Izbie raz tylko zabierał głos, brał żywy udział we wszystkich sprawach porządku dziennego, sięgając zawsze myślą do tych zagadnień, jakie miała przynieść przyszłość. Sejm ówczesny nie dzielił się na stronnictwa, ale na grupy, jednostki. Pan Alfred najwięcej zbliżony do grupy krakowskiej, już przez ścisły związek z Adamem Potockim miał jednak własne, odrębne stanowisko i odmienne zdanie.

Pan Alfred może najlepiej znał grunt wiedeński, posiadał ustalone z dawna stosunki, miał najwięcej warunków do spełnienia zadań zgodnych ze wspólnym programem. W takich dyskusyach wśród przyjaciół niezawsze do wspólnych dochodzono konkluzyj, a w Izbie czasem padały wota odmienne; gdy 2 marca 1867 roku Adam Potocki głosował *nie*, pan Alfred dał swoje wotum *tak* za obesłaniem Rady państwa.

Twórca dualizmu hr. Beust, po wydzieleniu Węgier, czynił zachody o utworzenie gabinetu dla Przedlitawii i zjednanie mu większości parlamentarnej. Niemcom przyrzekł reformę konstytucyi w duchu liberalnym, delegatów polskich nęcił obietnicą sankcyonowania najważniejszych uchwał sejmowych i dalszych koncesyj. Na tem tle toczyły się układy i werbowanie ministrów. Otwierała się dla niemieckiej lewicy *eine neue Era*: Giskra ministrem spraw wewnętrznych, Herbst sprawiedliwości, Plener handlu, Hosner oświaty, Brestel skarbu, a gdy skład ten zbyt demokratyczny nie mógł być w wysokich sferach do smaku — za okrasę i dla firmy prezydenturę gabinetu zwanego Bürgerministerium oddano księciu Karolowi Auersperg, który w centralistycznych dążeniach szedł o lepsze z Giskrą.

Jednym z głównych postulatów naszego Sejmu było kanclerstwo dla Galicyi. Z pominięciem tego tytułu, przyrzekano ministra rodaka. Zwrócono się do hr. Alfreda Potockiego. Silny nacisk korony, dla której wybór ten ze wszech miar był miłym, spotykał się z zaufaniem i wyraźnem życzeniem Koła polskiego, które pragnęło stworzyć precedens i uzyskać rzecznika w Radzie Korony. Hrabia Alfred długo się opierał i wahał, stawiał warunki i uzyskał jako wstępną koncesyę przed swą nominacyą sankcyonowanie ustawy sejmowej o Radzie szkolnej krajowej, oraz rozporządzenie ministra oświaty, zaprowadzające w szkołach średnich galicyjskich język polski jako wykładowy. Po takim zadatku trudno się było opierać, *Wiener Ztg.* ogłosiła nominacyę, z tą atoli niespodziewaną zmianą, że zamiast tytułu ministra dla Galicyi, Alfred Potocki otrzymał tekę rolnictwa.

Przechwalali się Niemcy centraliści, a potakiwali im nieraz liberalni sojusznicy w naszym kraju, jakoby najważniejsze koncesye Galicya uzyskała, gdy oni byli u steru i Rada szkolna krajowa (6 lipca 1867 roku), język polski jako wykładowy w szkołach średnich, a niebawem postulat najważniejszy, rozporządzenie ministra oświaty z 9 października, zaprowadzające wykłady polskie na uniwersytetach Krakowa i Lwowa w miejsce niemieckich, dalej rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświaty, zaprowadzające na podstawie odręcznego pisma cesarskiego z 5 czerwca 1869 roku język polski w administracyi, sądach i szkołach, oraz w służbie wewnętrznej i w korespondencyi z innemi władzami.

Na tych kardynalnych reformach, będących spełnieniem żądań, jakie kraj stawiał, zacząwszy od roku 1848 we wszystkich swych aktach publicznych i adresach do Korony — obok podpisu ministrów centralistów, jest podpis Alfreda Potockiego.

Pozycya ministra Polaka i katolika w tem *Bürgerministerium* nie była łatwa. Była to bowiem chwila pogromu Francyi, zaboru Rzymu, zajęcie wiecznego miasta przez wojska piemonckie, pierwszych zapowiedzi kulturkampfu w Niemczech. Rząd apostolski w Austryi zamiast protestu o gwałt, zadany Stolicy św., przesłał pierwsze noty kanclerza hr. Beusta z wypowiedzeniem konkordatu. Gabinet przedlitawski zgodnie z tą tendencyą wnosił do Izby szereg przedłożeń ustaw „interkonfesyjnych", uchylających ze szkół nadzór kościelny, ustawę o *Civil-Nothehe* (czyli o ślubach cywilnych), oraz ustawę, uznającą osobną kategoryę obywateli państwa, którzy się chcą deklarować *konfesionslos* czyli bezwyznaniowymi. — Najmniej za te przedłożenia, wymierzone przeciw Kościołowi, spadać mogła odpowiedzialność na ministra rolnictwa. Solidarność jednak gabinetowa ciężką była dla tego, co z tradycyi, życia i przekonań był gorliwym w wierze katolickiej.

Tymczasem przewaga centralistów miała się ku końcowi. Nie dopuścili oni rezolucyi Sejmu galicyjskiego z roku 1868 na stół Rady państwa. Polska delegacya skutkiem tego wystąpiła z Izby — zostali sami Niemcy w parlamencie. Książę Karol Auersperg cofnął swoją firmę. Jego miejsce zajął hr. Taaffe, którego oddawna Cesarz odznaczał względami. Gabinet rozdzielił się na dwie grupy, a mniejszość trzech ministrów, Potocki, Taaffe i Berger wręczyli Cesarzowi memoryał, że tą koleją iść dalej niepodobna i że należy wznowić rokowania z Czechami,

Skutkiem memoryału gabinet otrzymał dymisyę, a Cesarz wezwał Potockiego do złożenia nowego ministerstwa. Potocki trudną przyjmuje misyę tym razem bez wahania.

Nie było bez znaczenia, że po raz pierwszy od przygotowawczego gabinetu hr. Gołuchowskiego, po raz pierwszy od ery konstytucyjnej, upadł przywilej na przesąd, że w Austryi tylko Niemcy rządzić mogą, gdy znów Polak dał nietylko firmę, ale i kierunek naczelnej władzy.

(Dokończenie nastąpi).

stytucyjnego, oraz zmiana w osobie szacha w styczniu r. b., przywołały go z powrotem na stanowisko napoły konstytucyjnego i odpowiedzialnego premiera ministrów.

Powrót jego poprzedziła deklaracya, złożona w Izbie poselskiej przez jednego z posłów, któremu oświadczył zamordowany wezyr, że uważa za jedyny ratunek dla Persyi ustrój konstytucyjny. Pierwsze jego przemówienie w parlamencie na ogół zostało przyjęte przychylnie. Ale wśród zwolenników reform wielki wezyr nie znalazł uznania. Pamiętano mu jego przeszłość, kiedy był zdecydowanym zwolennikiem autokratyzmu i kiedy wskutek tego zbliżył się do Rosyi i uzależnił od niej Persyę pod względem finansowym i politycznym, gdy partya reformatorska szukała poparcia u ówczesnej rywalki Rosyi — Anglii. I chociaż może Emin-es-Sułtan ze swych wędrówek wyniósł szczere przekonanie, że należy Persyę pchnąć „po linii japońskiej“, lub też wzorować się na krajach zachodnio-europejskich, miano w podejrzeniu jego przychylność dla parlamentu.

Gdy reformy nie miały powodzenia, a szach wahał się z uznaniem praw parlamentu, okrzyknięto Emin-es-Sułtana za zdrajcę, podejrzywano go o dawne stosunki polityczne z Rosyą. Wielki wezyr został zgładzony przez „wekslarza“ perskiego, należącego jakoby do olbrzymiego, 50.000 członków liczącego sprzysiężenia, które ma na celu obronę ustroju konstytucyjnego, którego siedziba główna znajduje się na terytoryum rosyjskiem w Baku. Prasa perska już oddawna stale go atakowała, uważając go za zwolennika reakcyi, ponieważ chciał zwalić winę panującej anarchii na parlament, a w stosunku do zatargu z Turcyą okazał się za słabym.

Trudno będzie szachowi Mohamad-Alemu znaleźć w chwili ciężkiego kryzysu człowieka, którýby mógł zostać następcą Emin-es-Sułtana. Persya znalazła się wobec nowego traktatu rosyjsko-angielskiego w zmienionej sytuacyi. Dawniej, zagrożona głównie przez Rosyę, liczyć się musiała z rywalizacyą Rosyi i Anglii, przyczem ta ostatnia uchodziła za zwolenniczkę reform konstytucyjnych. Obecnie Rosya i Anglia, podzieliwszy się wpływami w Persyi, mają działać zgodnie w celu utrzymania spokoju i porządku w państwie szacha.

Ruina finansowa państwa i głód, grożący ludności, dadzą zapewne sposobność do wykazania sprawności wspólnej akcyi dyplomatycznej obydwu mocarstw w razie spodziewanych zaburzeń.

Z izby sądowej.

Rzeszów, 12 września.

(O zbrodnię zabójstwa).

Od wczoraj toczy się tu proces z dwóch powodów wielce sensacyjny: raz dlatego, że staje przed sądem ośmdziesięcioletni starzec, oskarżony o zbrodnię zabójstwa, powtóre, że jest to już trzecia z rzędu przeciw niemu o tę zbrodnię rozprawa.

Jak sobie czytelnicy zapewne przypominają, na wiosnę zeszłego roku znaleziono nad ranem, niedaleko pewnej karczmy pod Rzeszowem, zwłoki chłopa Grygora, a wielu świadków zeznało, że wieczór przedtem pił on w karczmie Jakóba Sterna, z którym się pod koniec w niesłychany sposób pokłócił. Gdy Grygor w stanie mocno-pijanym opuścił karczmę, Stern, który oddawna miał z Grygorem ciągłe zatargi, wysunął się podobno z karczmy cichaczem, podążył za nim i zabił go. Że Stern mimo, iż liczył 79 lat, miał siłę do zabicia tęgiego chłopa, tłómaczono tem, że Grygor był bardzo pijany.

Na podstawie tych zeznań Stern stanął w kwietniu roku zeszłego przed trybunałem sędziów przysięgłych, oskarżony o morderstwo, i skazany został na śmierć przez powieszenie. Wniesiony rekurs został uwzględniony i sąd kasacyjny polecił jeszcze raz rozpatrzyć sprawę sądowi rzeszowskiemu. Rezultat tej drugiej rozprawy był dla Sterna pomyślny, albowiem go uwolniono. Jednakże prokuratorya rzeszowska po rozprawie tej oskarżyła dwóch świadków o oszustwo, popełnione przez złożenie fałszywych zeznań. W czasie rozprawy uznani oni zostali winnymi tej zbrodni. Że zaś zeznawali oni na korzyść Sterna i głównie dzięki im został on przy drugiej rozprawie uwolniony, przeto prokuratorya wznowiła przeciw Sternowi po raz trzeci proces, oskarżając go tym razem nie o morderstwo, lecz o zabójstwo.

Przesłuchany na wstępie Stern zeznał, że rzeczywiście między nim a Grygorem często przychodziło do kłótni, i krytycznego wieczora miał także z nim ostre zajście, ale do zabójstwa się nie przyznaje i oświadczył, że czuje się śmierci jego zupełnie niewinnym. Dotychczasowe zeznania świadków stwierdzają również to tylko, że oskarżony z zamordowanym żyli na bardzo złej stopie, nikt jednak nie widział, aby Stern zabił Grygora na gościńcu.

Rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 13 września.

Namiestnik Andrzej hr. Potocki, powrócił już z Wiednia do Lwowa.

Mianowania. Cesarz zamianował nadzwycz. profesora dra Aleksandra Rosnera zwyczajnym profesorem położnictwa i ginekologii na uniwersytecie w Krakowie; zaś byłego profesora w Pizie we Włoszech, dra Kazimierza Kwaśniewskiego, nadzw. profesorem anatomii porównawczej na uniwersytecie lwowskim.

Minister spraw wewnętrznych zamianował starostami w Galicyi: starszych komisarzy powiatowych: Władysława Gawińskiego, Zenona Głażewskiego, Adama Leszczyńskiego i Tadeusza Mitschkę, oraz sekretarzy namiestnictwa: Władysława Kowalikowskiego, dra Zdzisława Wawrauscha i Antonigo Schultisa.

Rada szkolna krajowa zamianowała profesora szkoły przemysłowej w Krakowie, Gustawa Steingrabera, przewodniczącym wydziału chemiczno-technicznego w tej szkole.

Umundurowanie urzędników. Wychodzący w Pradze dziennik *Pravo Lidu* donosi, że na radzie ministeryalnej w Wiedniu zapadła uchwała, że urzędnicy państwowi mają nosić mundury w służbie i po za służbą. Obecnie prowadzi się jeszcze pertraktacye z ministerstwem skarbu. Koszta zaprowadzenia planowanego umundurowania obliczają na 15 milionów koron.

Z powodu procesu studentów ruskich pisze *Hałyczanin*: „Miłość ojczyzny Ukraińców i ich pojmowanie sprawy narodowej jest całkiem innego rodzaju, niż u innych narodów. Jest ona negacyjną. Objawia się nie w istotnem przywiązaniu do tego, co własne, lecz w nienawiści do wszystkiego, co obce. Gdyby oni nie mieli za sąsiadów Polaków i Rosyan, których nienawidzą z całej duszy, to żarliby się między sobą, aż do całkowitego wytępienia się. Oni gotowi są do ofiar, aby zaszkodzić innym, lecz niezdolni do nich z miłości dla własnej sprawy. Ten psychologiczny moment jest kluczem do zrozumienia procesu akademików ukraińkich. Bez tego klucza byłby on dla nas zagadkowym“.

Związek ziemian. Natychmiast po uchwaleniu założenia „Związku ziemian“ z udziałem i za inicyatywą Towarzystwa kredytowego ziemskiego przystąpiono do subskrybowania udziałów osobistych, a wynik subskrypcyi jest ten, że przystąpiło 44 obywateli z 50 udziałami. Lista subskrypcyjna złożoną została do rąk wiceprezesa Dyrekcyi Towarzystwa kredytowego, p. Franciszka Rozwadowskiego.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego w Narajowie z roczną płacą w kwocie 1000 koron i ryczałtem na objazdy w kwocie 600 kor. rozpisuje Wydział powiatowy w Brzeżanach. Podania do 30 września.

Zniknięcie urzędnika. Z Kołomyi donoszą, że urzędnik tamtejszego Towarzystwa Zaliczkowego p. Wowkonowicz poszedł przed dwoma dniami nad Prut, celem łowienia ryb, skąd do tej pory nie powrócił. — Ponieważ cierpiał na epilepsyę, zachodzi obawa, że utonął podczas napadu epileptycznego. Mimo jednak energicznych poszukiwań w Prucie dotychczas zwłok jego nie odnaleziono.

Pożar szybu. Wczoraj spalił się w Borysławiu szyb naftowy Towarzystwa uryckiego Feuerstein 3.

Przedstawienie amatorskie urządza w nadchodzącą niedzielę „Czytelnia kolejowa“ we Lwowie. Odegrana będzie „Trójka hultajska“.

Loterya na dochód budowy kościoła św. Elżbiety. Jeszcze raz przypominamy, że pieniądze za losy sprzedane, jakoteż niesprzedane losy odesłać należy do pałacu arcybiskupiego najdalej do dnia 20 bm., gdyż ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 27 bm.

Pożary. Z powodu wadliwej konstrukcyi komina wybuchł w tych dniach pożar na obszarze dworskim w Mogilanach, w powiecie podgórskim i zniszczył dwa domy mieszkalne, należące do p. Stanisława Konopki, wyrządzając szkodę na 20.000 koron.

W Jastrzębicy, w pow. sokalskim, spaliło się onegdaj 45 zagród włościańskich. Ogólna szkoda ubezpieczona tylko na 40.000 kor., wynosi przeszło 165.000 kor. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Wystawa drobiu i królików w Brzeżanach odbędzie się dnia 28 i 29 września b. r. staraniem tamtejszej filii lwowskiego krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików. Bardzo ruchliwe i czynne filie tego Towarzystwa rozsiane po całym kraju, przy pomocy swej centrali we Lwowie, okazują rokrocznie swą żywotność i pożyteczną działalność przez urządzanie wystaw drobiu, królików itd. Wystaw takich w innych krajach, np. w Niemczech, naliczyć można setki w każdym roku, a wszystkie korzystają z wydatnych subwencyj państwowych itp. — u nas w tym kierunku dopiero początki, a i tu również ministerstwo rolnictwa i Wydział krajowy wspiera akcyę owych Towarzystw zasiłkami pieniężnymi. Kto widział trzy wystawy drobiu, odbyte już w poprzednich latach we Lwowie, następnie wystawy w Złoczowie, Sanoku, Starym Samborze, Stanisławowie etc., ten przyzna, że wzbudzają one ogromne zainteresowanie się hodowlą drobiu i królików, które to gałęzie gospodarstwa domowego, u nas uważane jeszcze przeważnie jako zło konieczne, w krajach zachodnich, jak w Belgii, Francyi itd. na niezwykłym stopniu rozwoju się znajdują i są źródłem dobrobytu poważnej ilości mieszkańców. Sądzimy, iż wystawa w Brzeżanach, z którą połączone będą prelekcye i demonstracya sztucznego (maszynowego) wylęgu kurcząt znakomicie się powiedzie, gdyż z jednej strony komitet poczynił wszystko dla zapewnienia jej sukcesu, a z drugiej — liczne odznaczenia i nagrody ze strony ministerstwa rolnictwa, komitetu Towarzystwa gospodarskiego i krajowego Towarzystwa chowu drobiu zachęcą niezawodnie jak najszersze koła hodowców do wzięcia udziału w wystawie, a publiczność do licznego jej zwiedzania.

Wypadek w kopalni. Górnik z kopalni soli w Bochni, Jan Worek, przewrócił przez nieostrożność, będąc już w podziemiu, kaganek górniczy, od którego zajął się nabój prochowy i eksplodował, przyczem górnik poparzył się tak silnie, że w parę godzin później zmarł.

Otrucie gazem. Monter firmy Chylewski i Hruby, pracujący przy zakładaniu rurociągów przy ulicy Króla Leszczyńskiego, został onegdaj popołudniu otruty gazami, wydobywającymi się z rury gazowej, przez niedość szczelną klapę. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala. Stan jego beznadziejny.

Zamordowanie hr. Kamarowskiego. Policya wiedeńska oddała już Tarnowską, Priłukowa i pokojówkę Tarnowskiej w ręce wiedeńskiego krajowego sądu karnego. Sędzia śledczy zabrał się zaraz do przesłuchania Tarnowskiej i jej wspólnika. Obydwoje oni, którzy — jak wiadomo — na policyi, przyznali się do zbrodni i wzajemnie się obciążali, w sądzie zmienili taktykę zupełnie. Tak Tarnowska jak i Priłukow twierdzą teraz, że spisane z nimi w policyi protokoły zupełnie są niezgodne z ich rzeczywistemi zeznaniami, a tłómaczą to tem, że komisarze policyjni łamanej ich niemczyzny nie mogli dobrze zrozumieć i pisali do protokołów nie to, co Tarnowska lub Priłukow rzeczywiście chcieli powiedzieć, lecz to, co komisarzom zdawało się, że badany mówił lub co by właśnie chcieli, ażeby powiedział. W zeznaniach, składanych w sądzie zapomocą tłómacza języka rosyjskiego, tak Tarnowska, jak i Priłukow zupełnie wypierają się udziału w zbrodni. Twierdzą, że Naumow zabił hr. Kamarowskiego jedynie pod wpływem szalonej zazdrości.

Co do szczegółów z poprzedniego życia Tarnowskiej, to była ona żoną obywatela gubernii czernichowskiej, potomka jednej z tych nielicznych polskich, szlacheckich rodzin, które zruszczyły się po odpadnięciu zadnieprzańskiej Ukrainy od Polski. Jest ona z domu O-Rourke i jest prawdopodobnie wnuczką jenerała O-Rourke, który za czasów Mikołaja I konsystował na Wołyniu i Ukrainie, ożeniony był z Polką i po polsku swoje dzieci wychowywał. Rodzina O-Rourke (spolszczona popularnie na Orurg) pochodzi z Irlandyi i jest katolicką. Tarnowska, kobieta zalotna, królowa kilku „kontraktów kijowskich“, była już bohaterką krwawego dramatu. Mąż jej — jak to już pisaliśmy o tem — zastrzelił przed dwoma laty młodego warszawianina, który zbyt jawnie jej nadskakiwał.

Po tej tragedyi nastąpił — jak również już wiadomo — rozwód Tarnowskiej.

Wartość testamentarnego zapisu, jaki zamordowany hr. Kamarowski uczynił na rzecz Tarnowskiej oceniają na z górą milion rubli czyli około 2,500.000 koron. Przytem ma ona jeszcze pretensyę do ubezpieczonej w Towarzystwie „Anker“ sumy pół miliona koron. Ze względu na ten znaczny majątek niezwykle doniosłą jest sprawa kompetencyi sądów Mianowicie gdyby sprawa przyszła przed kratki sądu przysięgłych w Wenecyi nie jest wykluczoną możliwość uwolnienia Tarnowskiej. Bowiem sądy przysięgłych włoskie znane są z tego, że w zupełności dają się opanowywać przez opinię brukową. Zaś jeżeliby sąd przysięgłych uwolnił Tarnowską, natenczas ani obalenie na jej rzecz przez hrabiego Kamarowskiego uczynionego zapisu, ani wstrzymanie wypłaty ubezpieczonej sumy nie byłoby możliwe. Słusznie więc obawiać się można, że znajdą się chciwi zysku ludzie, którzy pożyczą za lichwiarskim procentem pieniądze na urządzenie w Wenecyi przed rozprawą tak forsownej agitacyi wśród tamtejszych tłumów, że może ona doprowadzić do uwolnienia Tarnowskiej.

Oszust. Do p. prezydenta Tchórznickiego zgłosił się onegdaj dwudziestokilkoletni, inteligentny i elegancki młody człowiek, przedstawił się jako nauczyciel gimnazyalny z Krakowa, opowiedział, że go w drodze do Lwowa doszczętnie okradziono, z powodu czego znalazł się w przykrej sytuacyi bez wyjścia. P. prezydent Tchórznicki pożyczył mu kilkanaście reńskich i, chcąc mu jeszcze ułatwić sytuacyę, dał mu bilet polecający do jednego ze swoich dobrych znajomych. Na podstawie tego biletu ów młody człowiek, który jest prostym oszustem i za profesora Rączyńskiego przedstawił się fałszywie, zdołał od kilkunastu tutejszych zamożnych ludzi wyłudzić razem wcale pokaźną kwotę i oczywiście zniknął ze Lwowa.

Odnalezienie Shawa. Donieśliśmy onegdaj, że dramaturg angielski Bernard Shaw wybrał się był na wycieczkę w góry do hrabstwa Walii i tam gdzieś bez śladu przepadł. Owóż nadchodzi z Londynu wiadomość, że dwieście ludzi szukało go wówczas przez całą noc i jakkolwiek go jeszcze nie odnaleziono, ale w każdym razie trafiono na jego ślad. Ma on się znajdować w miejscowości Delgelly, w hrabstwie Merioneth, dokąd dotarł po całonocnem błąkaniu się.

Z Dyrekcyi kolei. *Gazeta lwowska* z dnia 14 września 1907 ogłasza odwołanie rozpisania ofertowej dostawy robót drukarskich dla c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie do L. 65563/2, ogłoszonego dnia 31 sierpnia b. r. Nowe rozpisanie ofert na tę dostawę wkrótce nastąpi.

Z dniem 1 października b. r. zastanawia się kurs wozów I/II klasy przy pociągach nr. 18/712 w relacyi Lwów-Dębica przez Przeworsk i numer 13/3457 w relacyi Lwów-Kopyczyńce przez Tarnopol.

Złoto w Anglii. Pisma londyńskie donoszą o odkryciu nowych pokładów złota w dolinie rzeki Wye, w Walii. Dokonane pomiary wykazały, że pokład rudy jest rozległy, ale sama ruda nie wydaje się zbyt obfitą. Ponadto natrafiono także na pokłady srebra w okolicy Barnstalpe, w północnej części Devonshire. One mają być bardzo bogate. Przy tej sposobności stwierdzają dzienniki, że Anglia jest jednym z najbogatszych pod względem pokładów złota krajem; produkuje go rocznie 3.000 ton.

Temperatura dnia 11 września o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +10, we Lwowie +9, w Tarnopolu +9, w Czerniowcach +9, w Wiedniu +9, w Salcburgu +10, w Gracu +13, w Pradze +8, w Tryeście +19, w Abbazyi +16, w Raguzie +19, w Budapeszcie +12, w Berlinie +11, w Hamburgu +10, w Monachium +9, w Zurychu +13, w Genewie +15, w Lugano +15, w Anglii +13, w Paryżu +12, w Biarritz +20, w Nizzy +21, w północnych Włoszech +18, we Florencyi +20, w Rzymie +18, w Neapolu +22, w Palermo +20, w Madrycie +17, w Sztokholmie +14, w Petersburgu +11, w Wilnie +10, w Warszawie +8, w Moskwie +10, w Kijowie +7, w Odessie +13, w Serajewie +13, w Belgradzie +13, w Bukareszcie +15, w Sofii 11, w Konstantynopolu +18, w Atenach +22 (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano +9 R. w poł. +14 R. Bar. 775. Podnosi się. Pogoda.

Niepodobieństwa.

Wskazać inżyniera, któryby potrafił zaprojektować i wykonać — mostek cielęcy.

Wskazać lekarza mogącego wyleczyć kogoś z głupoty.

Wskazać budowniczego, któryby mógł przebudować źle zbudowanego człowieka.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś: „Wesoła wdówka“. — W sobotę popołudniu (dla młodzieży szkolnej) „Wesele“ Wyspiańskiego; wieczorem „Wesoła wdówka“. — W niedzielę popołudniu „Wicek i Wacek,“ komedya Z. Przybylskiego; wieczorem „Baron cygański.“ — W poniedziałek „Odrodzenie,“ komedya Fr. Schönthana i Fr. Koppel - Ellfelda.—We wtorek „Wesoła wdówka“.—We środę po raz pierwszy „Lilla Weneda,“ tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.— We czwartek „Wesoła wdówka“.—W piątek „Lilla Weneda“. — W sobotę popołudniu (dla młodzieży szkolnej) „Warszawianka“ Wyspiańskiego i „Złocista góra“ A. Stodora; wieczorem pierwsze przedstawienie operowe w bieżącym sezonie: „Halka“ St. Moniuszki. Pierwszy gościnny występ Heleny Zboińskiej - Ruszkowskiej i Ignacego Dygasa. — W niedzielę popołudniu „Zaczarowane koło“ Rydla; wieczorem „Cyganerya,“ opera Pucciniego. Występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni. — W poniedziałek „Lilla Weneda“. — We wtorek „Aida,“ opera J. Verdiego. II-gi występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa, oraz występ Wandy Wisting.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. Dziś: „Wesele“ Wyspiańskiego. — W sobotę „Edukacya księcia,“ komedya w 4 aktach M. Donnay'a (nowość). — W niedzielę „Edukacya księcia“.

Colosseum Hermanów od 1 do 16 września. *3 złote Bachantki*, żywe statue w bronzie. — *Trupa Bleckwenn*, najznakomitsi cykliści świata.— *Royal Brewster*, ansambl kanadyjski. — *Flirt na próbę*, komedya. — *Vitograph* i 10 nowości. — W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godzinie 4-tej i 8-mej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 września.

(Z). W stolicy Węgier zaczynają bardziej optymistycznie oceniać szanse dalszych rokowań ugodowych, czego widomą oznaką były liczne zakupna arbitrażów, uskuteczniane na rachunek peszteńskich spekulantów. Następstwem tego zwrotu była zwyżka kursów niemal na całej linii. Tylko alpiny obniżyły się o 5 koron, co jednak przypisać należy temu, że wielu spekulantów sprzedawało je celem zrealizowania znacznego zysku z haussy, jaka ostatnimi dniami miała miejsce w alpinach.

Z Berlina donoszą, że w tamtejszych sferach giełdowych panuje ogromne zadowolenie z tego, iż wedle całkiem pewnych informacyi rząd wniesie na najbliższej sesyi parlamentu projekt noweli do ustawy giełdowej, którą między innemi zniesie obowiązek prowadzenia przez firmy giełdowe publicznego rejestru interesów terminowych i zezwoli na nowo na zniesiony przed kilku laty handel terminowy w akcych przemysłowych i górniczych. Sfery finansowe niemieckie starały się wprawdzie także o przywrócenie handlu terminowego zbożem, co do tej sprawy jednak boi się ks. Bülow opozycyi sfer agrarnych i na razie nie chce jeszcze przedkładać parlamentowi odpowiedniego wniosku.

Ceny zbożowe obniżyły się dziś na rynku berlińskim, a mianowicie cena pszenicy o 5 marek na tonie, a cena żyta o 3 marki.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Budapeszt. Przed urzędem pocztowym koło giełdy listonosz zostawił woźnicę na krótki czas samego z wozem, w którym znajdowało się 50.000 koron gotówką. Woźnica uciekł z wozem, ale policya go już wykryła.

Sofia. Wczoraj odbyło się odsłonięcie pomnika cara „oswobodziciela“ w obecności księcia Ferdynanda, W. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza, ciała dyplomatycznego, rosyjskiej deputacyi wojskowej, przedstawicieli władz itd.

Wiedeń. *Polit. Korresp.* dowiaduje się, że Cesarz nadał wiceadmirałowi japońskiemu Juiniemu order żelaznej Korony I kl., a drugiemu wiceadmirałowi i oficerowi japońskiej armii inne wysokie odznaczenia.

Wiedeń. Oficerowie marynarki japońskiej wraz z admirałem odjechali do Tryestu.

Tokio. Cała prasa omawia znaczenie ogłoszonego właśnie traktatu rosyjsko-japońskiego i daje wyraz nadziei, że powrócą obecnie w pełni dobre stosunki między obu krajami, ku ogólnemu zadowoleniu.

Praga. Wczoraj zamknięty został kongres „Wolnej myśli“. Następny kongres w r. 1910 odbędzie się w Brukseli. Przyjęto wniosek, aby, ze względu na 500-tną rocznicę spalenia Husa, kongres w r. 1915 zebrał się w Pradze.

Helsingfors. Jak dotąd stwierdzono, jacht „Sztandar“ najechał na ławicę, leżącą w głębokości 18 stóp, nieoznaczoną na karcie. Jacht otrzymał dwie dziury poniżej linii wodnej. Para carska przeniosła się na parowiec „Azya“. Wypadek tłumaczy się częściowo tem, że droga koło Hangoe uchodzi za niezmiernie trudną i jest mało zbadana.

Kronsztadt. Jacht „Newa“ z ministrem marynarki na pokładzie odpłynął do Hangoe.

Petersburg. Według telegramu ministra dworu, który był na pokładzie jachtu „Sztandar“, gdy ten osiadł wczoraj o godz. 5 popoł. na mieliźnie w odległości 12 mil angielskich od Hangoe, rodzina carska w najlepszem zdrowiu opuściła pokład jachtu i udała się na okręt „Azya“.

Petersburg. W Saratowie wydarzyło się ośm nowych wypadków cholery, w Zarywaniu trzynaście, w Niżnym Nowogrodzie 10, w Jarosławlu jeden.

(Depesze popołudniowe)

Kraków. Połączone sekcye i komisye Rady miejskiej w sprawie utworzenia Wielkiego Krakowa odbyły wczoraj wieczorem posiedzenie. Odrzucono wniosek o odroczenie sprawy i o przekazanie projektu do osobnego badania poszczególnym komisyom i sekcyom, natomiast uchwalono prowadzić dalej wspólne obrady. Po wyczerpaniu dyskusyi ogólnej dziś rozpoczną się obrady szczegółowe.

Łódź. Grono osób z różnych sfer zamierza wyjednać pozwolenie na zwołanie konferencyi ogólno-obywatelskiej dla omówienia grasującego w straszny sposób bandytyzmu i obmyślenia środków zaradczych.

Na dyrektora zakładów Schlösserowskich w Ozorkowie p. Weingartena, jadącego powozem z żoną i dziećmi, napadło na Bałutach kilku bandytów, którzy zatrzymali powóz, zrabowali p. Weingartenowi 100 rubli, pościągali mu z palców pierścienie i bezkarnie umknęli.

Mohylew podolski. W Karpówce doszło do starcia strażników ziemskich z włościanami, pasącymi bydło na polach obywatelskich. W starciu zabito dwóch włościan, zraniono dwóch strażników.

Saratow. We wsi Pryjałówce napadnięto na dwór obywatela Żukowa, poraniono właściciela i służbę, a dom podpalono.

Odessa. Trzech zbrojnych bandytów napadło na ul. Bułgarskiej na urzędnika Izby probierczej, wracającego do domu, i zrabowało mu pieniądze skarbowe.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Petersburga: Moskiewski komitet cenzury wniósł przeciw wydawcy pisma *Moskowskij Jeżen edielnik*, księciu Trubeckiemu, oskarżenie o obrazę majestatu i usiłowanie obalenia istniejącego porządku państwowego. Ks. Trubeckoj jest przywódzcą stronnictwa pokojowego odrodzenia, stojącego na zasadzie manifestu październikowego. Artykuł, na którego podstawie wniesiono oskarżenie, jest zatytułowany: „Z ostatniej przeszłości“.

Londyn. Do pism donoszą z Nowego Yorku, że wszystkich mieszkających w Bellinghamie Japończyków i Chińczyków wezwano, aby natychmiast miasto opuścili. Japończycy, którzy się uzbroili, oświadczają, że wszelkie usiłowania wypędzenia ich, odeprą. Także w mieście Seattle (w stanie Waszyngton), gdzie żywioły antiazyatyckie urządziły wielką demonstracyę międzynarodową, Japończycy się uzbroili.

Angoulême. Podczas obiadu wydanego na cześć bawiących tu na manewrach obcych oficerów minister wojny Piquart wzniósł toast na zdrowie monarchów i zwierzchników państw, reprezentowanych przez owych oficerów i wyraził szacunek, jaki rząd republiki francuskiej żywi dla oficerów cudzoziemskich, obecnych na obiedzie, oraz dla armii, do których należą. Belgijski generał Timmermans imieniem gości podziękował za życzliwe przyjęcie i pił zdrowie ministra Piquarta, prezydenta Fallières i armii francuskiej.

Budapeszt 13 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 11·46—11·47, na kwiecień 12·00—12·01; żyto na październik 9·72—9·73, na kwiecień 10·22—10·23; owies na październik 8·18—8·19, na kwiecień 8·55—8·56; kukurudza na wrzesień 6·88—6·90, na maj 6·99—7·00. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: ustalone — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 13 września.

Marki 117·58, renta majowa 96·25, węgierska renta koronowa 92·60, akcye: austr. zakł. kredyt. 641·00, węg. zakł. kred. 751·00, anglobanku 300·50 unionbanku 538·50, bankvereinu 532·00, länderbanku 425.00, kolei państw. 665·00, lombardy 156·75, akcye kolei Elbethal 429·50, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00 alpiny 612·00, Rima Muranyi 543·50. prag. T. żel. 2655·00 losy tureckie 182·25 ruble 254·—. Usposobienie: spokojne.

5% renta rosyjska 1906 r. 83.50.

Lwów 13 września. (Z izby handlowej) Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej dworsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 577— do 582.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 566·00 do 575·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc prem. 110·30 do 111·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 99·00 do 99·70, 4 proc. los. w 60 lat 94·90. do 95·60. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99·80 do 100·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95·00 do 95·70.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97·50 do 00·00, 4 proc los w 41 i pół latach 97·50 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 94·80 do 95·50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 97·30—98·00. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·00 do 101·70. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 99·50 do 100·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 93·00 do 93·70. Pożyczki kraj. z r 1873 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 94.70—95.40, miasta Lwowa 4 proc. 93.00 do 93·70, 4% bez podatku (konwers.) 94.50 95.00,

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 5.50*, 7.25 **8.55**, 9.45 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05***, 7.20, 11.06*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32**, 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 8·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudnia; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·55 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 2·28, 8·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

48.

JERZY OHNET.

Między sztuką a bogactwem.

(Ciąg dalszy).

Derstal i Zuzanna odprowadzili przyjaciela na dworzec, wracali w pogodną noc jedno obok drugiego, nie mówiąc do siebie ani słowa, odczuwając urok panującej ciszy i przejrzystości nieba. Młoda kobieta nie bez zdziwienia rozmyślała o różnicy zadowolenia, jakiego doznała podczas tego wieczoru, spędzonego we troje z mężem i krytykiem przy ogniu kominkowym, w porównaniu z głośnemi, sztucznemi rozrywkami, w których poprzednio znajdywała upodobanie. Zawstydzona tem, rozumieć zaczęła, jak wielką wyrządzała sobie krzywdę, porzucając Derstala dla niedorzecznych flirtów salonowych. Poważna strona egzystencyi ukazała się Zuzannie w owej chwili różną od tej, jaką znała dotychczas, a przeczuwała, że tego rodzaju życie posiada więcej powabu, aniżeli nawet domyślać się mogła.

Prawdę mówiąc, nic podobnego nie istniało w Ameryce. To życie domowe artysty, poważne a wesołe zarazem, ciche a myślące, spokojne a świetne, intelektualnie stanowiło prawdziwą specyalność Europy. Można się z niem było spotykać w Niemczech, w Anglii, w krajach, wyróżniających się kulturą literacką i artystyczną. W ruchliwej Ameryce z tendencyą jej mieszkańców do spędzania życia poza domem, w pokojach umeblowanych, w hotelach, na bruku ulicznym, na kolejach żelaznych, w tramwajach, szukania posiłku w barach, odpoczynku w klubach, przy nieustannem uganianiu się za interesami majątkowymi, ludzie nie mają czasu na odczuwanie subtelnych zadowoleń egzystencyi, poświęconej sztuce. Istniała tak wielka różnica w trybie życia jej współziomków, przyjaciół, krewnych, z zajęciami, upodobaniami Derstala i jego towarzyszy, że tłómaczyło to młodej kobiecie zachodzące między nimi nieporozumienia. Ta odmiana jednak podobała się Zuzannie. Wszystko dla niej nowe, powabne, nieznane, opromienione urokiem miłości, czyż nie dawało przy boku męża złudzeń zupełnego szczęścia? Przez dwa tygodnie Suzy nie zaglądała do Paryża, a do matki pisywała tylko krótkie bileciki, rzucane podczas przechadzek do wagonu pocztowego.

— Pociąg nadchodzi — mówił do niej Derstal ze śmiechem. — Jeśli masz ochotę, kup bilet i jedź odwiedzić rodzinę twoją. Nie chcę, aby mnie posądzano o chęć więzienia cię samolubnie. Jakie wnioski gotowi czynić wasi znajomi wskutek tak długiej twojej nieobecności?

— Niech myślą, co im się spodoba. Mnie tu dobrze; przywykam zwolna do twoich zwyczajów, upodobań, sposobów zapatrywania się na życie. Tak różniliśmy się w tym względzie, a raczej ja nie miałam o niczem dokładnego wyobrażenia; teraz przy tobie dokonywam edukacyi mojej. Nie umiałam właściwie patrzeć ani na obraz, ani na rzeźbę, nie rozumiałam partytury opery, nie zastanawiałam się nad treścią przeczytanej książki. Gdy słucham Pincharta, rozmawiającego z tobą o muzyce, lub pana Lavirona, tłómaczącego dzieła dawnych mistrzów, czy też opisującego skarby, nagromadzone w muzeach Amsterdamu i Florencyi, spostrzegam, iż jestem tak nieoświeconą, jak małe Indyanki, biegające boso nad wybrzeżem rzeki Delavare. Mój ojciec i Jim nie więcej w tej mierze rozumieją, lubo dzielnie kierują interesami majątkowymi. Henryk ze zbliżonemi do twoich upodobaniami artystycznemi uważany jest przez nich jako człowiek, nie posiadający rzeczywistej wartości. Istnieje tedy antagonizm myśli między mieszkańcami mego kraju a wami.

— Jak istnieć zwykł zawsze między ludem młodym a starymi narodami, kochana Suzy. Wysubtelnieni intelektualnie, odziedziczyliśmy po przodkach kulturę długich wieków. Pomyśl tylko, że od dwóch tysięcy lat Europa pod wpływem Greków, Rzymian, znakomitych artystów wieków średnich i epoki Odrodzenia przedstawiała dla sztuk pięknych grunt podatny, geniuszem ludzkim użyźniony. Cierpliwości, moja droga. W cywilizacyi Ameryka nadmierne nawet czyni postępy; w chęci szybkiego rozwoju nie dość bywa ostrożną, rozmija się często z dobrym smakiem, przekładając błyskotki nad przedmioty prawdziwej wartości. Chce olśniewać, nie zostawiając poczuciu artystycznemu czasu do dojrzenia. Wskutek tego zakupuje za dolary swoje bogactwa sztuki prawdziwe i fałszywe, napotykane u naszych handlarzy. Dla dogodzenia tym fantazyom zamówiono u mnie partyturę do Nowego Jorku. Opera byłaby nędznym utworem; w nagromadzonych przez Stany Zjednoczone zabytkach sztuki znajduje się dużo lichych rupieci. Wszystko to jednak uporządkuje się z czasem; współziomkowie twoi wykształcą się, jak ty obecnie kształcisz się, moja droga, oni jednak muszą ponosić koszta takiej edukacyi, podczas gdy ty masz tylko przyjemność słuchania rozmowy Lavirona i muzyki Pincharta. Pamiętaj wszelako, Suzy, że ci zostawiam zupełną swobodę, że nie sprawisz mi przykrości, jadąc na jeden dzień do Paryża, choćby dla zajrzenia do magazynu twojej modystki.

— Nie życzę sobie tego wcale. Dobrze mi obok ciebie; nie chcę widzieć innych twarzy jak tylko oblicza twoich przyjaciół.

Mówiąc to, była szczerą. Tymczasem Brandonowie z każdym dniem więcej zdumieni, pragnęli wiedzieć dokładnie, co działo się w Saint Cloud. Henryk wysłał lokaja, który odwoził poprzednio kufry, do panny służącej Julii, znanej z wielomówności swojej.

— Powiedz, Saturninie, moim koleżankom — oświadczyła Paryżanka — że zdrowa jestem i wcale się tu nie nudzę. Pędzimy przyjemne bardzo życie, niewiele mam roboty, a powietrze doskonałe. Pani nie zmienia często sukien, obuwie zaś, nie wyłączając mego, czyści ogrodniczka. Z końcem wiosny odmłodnieję o jakie lat dziesięć. Przychodzą do nas ludzie znakomici, mówiący piękniej, niżeli aktorzy na scenie, grają na fortepianie, śpiewają tak cudownie, jak najpierwsi artyści opery. Onegdaj wieczorem pan Labarre czytał komedyę napisaną dla teatru Rozmaitości, a ja słuchałam jej, drzwi uchyliwszy. Musiałam się powstrzymywać, aby nie bić brawa. Inny to świat, niż u waszych nadętych Krezusów na placu Stanów Zjednoczonych. Możesz im to powiedzieć, bo nie jestem tak ograniczona, iżbym się nie domyślała, w jakim celu przysłali cię tutaj. Pani bawi się dobrze, ma doskonały apetyt, śpi wybornie i kocha swego męża. Tak jest dziś i basta.

— Słusznie mówisz, że tak jest dzisiaj; zobaczymy później.

— Oh! później! Gdybym znalazła się na miejscu mojej pani, życie takie trwałoby niezmiennie, ale to kwestya usposobienia. Ci Amerykanie są zazwyczaj niestali! Krew emigrantów płynie w ich żyłach. Mają minę zadowoloną, spokojną, poważną. Nagle wiatr skądinąd zawieje i już ich niema! Uciekają za morza, za lądy; przebrani w garnitury w kraty, podróżują nieustannie, paląc fajki i zapijając mrożone whisky. Nie mogę zaręczyć, czy którego pięknego dnia nie przyjdzie mojej pani szus do głowy. Żałowałabym jej szczerze, bo zmartwiłaby tem swego męża, a sobie wyrządziłaby największą krzywdę.

Sprawozdanie Saturnina, wprawiając w zdumienie Henryka i panią Brandon, poprzedzone zostało listem ojca Zuzanny, skreślonym w odpowiedzi na otrzymany telegram po wyjeździe młodej kobiety. Brandon obwiniał zięcia o nieuczciwe podejście i groził, że poradzić z nim sobie potrafi. W pojęciu miliardera, nawykłego do służalczej uniżoności ludzkiej, pretensya Derstala zabrania żony z domu rodzicielskiego równała się przestępstwu jawnego buntu. Będąc zwolennikiem bezwzględnej wolności we własnej ojczyźnie, Brandon skłonny był do wywierania despotycznego ucisku w obcym kraju. Zamierzał sprowadzić córkę przez policyę, jeśli będzie tego potrzeba. Uznawał niemożliwem, aby Suzy dobrowolnie dom ich porzucała i nalegał, aby śpieszono jej z pomocą. „Zapłaćcie, co tylko zażądają, byle wyswobodzić moją córkę. Nie na to wydaliśmy ją na świat, iżby żyła w niedostatku przy boku nędznego artysty“.

Syn odpisał ojcu, że Zuzannie na niczem nie zbywa, że zdaje się być zadowoloną z losu swego i że dobrowolnie połączyła się z mężem. „Na chwilę obecną odgrywa rolę gospodyni wiejskiej. Żywi się miłością i zdrojową wodą. W chatce, byle z nim! Wszak to brzmi bardzo romansowo, ale po paru miesiącach uprzykrzy jej się idylla. Nie troszcz się, ojcze, tem intermezzo, mającem być dla siostry rozrywką, trwającą zaledwie kilka tygodni. Maj nadchodzi, a z nim zabawy wiosenne. Otrzymujemy codzień zaproszenia, które zaraz przesyłam Suzy, żeby wiedziała o przyjemnościach, któremi pogardziła. Obmyśliłem zresztą plan, jaki wykonam niebawem; dziwiłoby mnie, gdyby nie miał się powieść najzupełniej. Nic więcej nie powiem; sami osądzić będziecie mogli jego skuteczność. Jim bawi tu ciągle i nudzi się. Zakochany jednak w Suzy więcej niż kiedykolwiek; jeśli stanowczy rozwód powróci nam siostrę po nieudanej próbie matrymonialnej, sądzę, że kuzyn nasz zaślubi ją z ochotą. Wówczas rodzina Brandon pozbywszy się natrętnego intruza, będzie znowu zjednoczoną i silną, jak nią być powinna“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.